Nr. 36. We Lwowie Niedziela dnia 5. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Publikacja urzędowa.

Lwów 4. lutego.

Cóż to nadzwyczajnego zaszło w tej chwili w polityce międzynarodowej mocarstw europejskich, że równocześnie we Wiedniu i w Berlinie uznano za stosowne publikować w urzędowych dziennikach dosłowny tekst aljansu, łączącego Austro-Węgry i Niemcy? Od tygodni żyjemy w ciągłej obawie i panice, od miesięcy niemal straszą nas dyplomaci i niedyplomaci wojną — tak że mimowoli przyzwyczailiśmy się już do tego nieznośnego stanu. Wierzyliśmy bystrzejszym obserwatorom w Berlinie, gdy nas zapewniali, że widzą już stamtąd wschodzące słońce wojny, wierzyliśmy im gdy zapewniali, że gęste chmury na horyzoncie politycznym nie dozwalają ukazać się zapowiadanemu słońcu. Przyznaliśmy rację tym, którzy zwracali naszą uwagę na to, co się tuż nad naszą granicą po stronie rosyjskiej działo i razem z nimi uwierzyliśmy, że te rosyjskie przygotowania są wstępem do czynnej akcji ze strony naszego sąsiada. Z tą samą wiarą przyjęliśmy następnie enuncjację urzędową ze strony węgierskiego prezydenta gabinetu, że są to tylko zwykłe dyslokacje, dyktowane potrzebami wenętrznemi i względami na własne bezpieczeństwo. W sytuacji politycznej, jaką teraz mamy przed sobą, można wierzyć wszystkiemu i wszystkim, albo nikomu. Każdy z przemawiających dyplomatów, wie wprawdzie co mówi, ale nie mówi tego co wie. Mowa służy naszym mężom stanu do ukrywania myśli. Tych niczem nie zdradzają.

Mimo to jednak, że z ust mężów stanu, z urzędu powołanych do spraw politycznych, nie otrzymaliśmy dotychczas autentycznego i prawdziwego przedstawienia obecnej sytuacji międzynarodowej, nie możemy się uskarżać, abyśmy zupełnie byli o niej nie informowani. Wiemy o niej tyle ile nam potrzeba do naszego — zaniepokojenia. Dyplomaci urzędowi sami wprawdzie nic nie mówią i są w milczeniu swojem bardzo konsekwentnymi, nie szczędzą natomiast innych środków, które nas mogą oświecać i objaśniać o tem, co się teraz po za kulisami politycznemi dzieje.

Dzisiaj mamy przed sobą nowy dowód takiego środka dyplomatycznego, który w drodze pośredniej ma nas pouczyć o tem, co się dzieje w polityce. Po co ogłoszono w dziennikach urzędowych cały tekst sojuszu austro-niemieckiego, dlaczego ogłoszono go właśnie teraz? To jest pierwsze pytanie, które się mimowoli nasuwa przy lekturze telegramów dzisiejszych. Sama treść traktatu schodzi w obec tej kwestji na plan drugi. W artykule trzecim wyraźnie stypulowano, że treść traktatu ma pozostać w tajemnicy, że ma ona być podana do wiadomości tych tylko mocarstw, które do sojuszu austrjacko-niemieckiego przystąpią. Dlaczego odstąpiono od postanowienia tego artykułu, dlaczegoż podano go do publicznej wiadomości, a tem samem publicznej dyskusji? W urzędowym komunikacie, przydanym do publikacji, nie znajdujemy na to pytanie odpowiedzi, a przynajmniej dostatecznej i wyczerpującej. Dla odparcia wątpliwości — powiada dziennik oficjalny. Prawdą jest, że w ostatnich zwłaszcza czasach podniesiono w sferach bardzo poważnych poważne bardzo wątpliwości co do przymierza austrjacko-niemieckiego, prawdą jest, że opinja publiczna od pewnego czasu zaczyna kwestjonować trwałość i wierność sprzymierzeńca, niemniej jednak nie wydaje nam się, aby celem publikacji było usunięcie owych wcale nie tajonych głosów powątpiewania i niedowierzania. Ani berlińskie ani wiedeńskie sfery urzędowe nie zwykły były dotychczas okazywać w obec opinji publicznej takiego respektu i takiego uszanowania, aby dla jej uspokojenia ogłaszały traktaty, które mają pozostać w tajemnicy. W samym komunikacie nie mamy więc wytłumaczenia, przynajmniej prawdziwego i całkowitego, tego najnowszego kroku połączonej dyplomaccji berlińsko-wiedeńskiej. Tłumaczenia i odpowiedzi na powyższe pytanie szukać więc należy gdzieindziej, jeżeli się je chce wynaleść.

Przyjęcie, jakiego doznała publikacja, najlepiej ponoś potrafi wytłumaczyć jej cel i od powiedzieć na pytanie, dlaczego ogłoszenie nastąpiło i dlaczego nastąpiło teraz. Wczoraj wieczorem publikowały pisma oficjalne w Berlinie i Wiedniu traktat, a już dzisiaj zgodne wiadomości ze wszystkich prawie stolic europejskich donoszą o niesłychanem wrażeniu, jakie publikacja ta wywarła. Rzecz dziwna. Artykuły traktatowe nadają sojuszowi charakter odporny i pokojowy, a mimo to podanie go do powszechnej wiadomości zaniepokoiło publiczną opinję i wywołało niesłychaną panikę! Sprzeczność to jednak tylko pozorna. Sojusz austrjacko-niemiecki zwraca swoje ostrze w pierwszej mierze przeciw Rosji. W obec jawnych przygotowań naszego sąsiada, mających wybitny charakter agresywny, mogło sferom wiedeńskim zależeć na tem, aby się w Petersburgu dowiedziano, z kim armja rosyjska spotkałaby się w drodze, gdyby wyruszyła przeciw Austro-Węgrom. Przypuszczać należy, że sfery urzędowe nad Newą wiedziały o tem już dawno — dzisiaj ma się o tem dowiedzieć ogół rosyjski. Publikacja ma więc wyraźny charakter groźby i to był jej główny cel, jeżeli nie jedyny...

Do sytuacji.

Pester Lloyd zamieszcza na czele ostatniego numeru obszerną korespondencję z Petersburga, pióra osoby, od której — jak powiada — może mieć bardzo dobre informacje, a omawiającą obecną sytuację ze stanowiska Rosji.

Byłoby bardzo trudno — powiada on — szczegółowo nakreślić, z jaką natężoną uwagą oczekiwano odpowiedzi węgierskiego prezydenta ministrów na interpelację Helfy'ego i Perczela. Nie dlatego, jakoby mniemano, że p. Tisza wypowie wojowniczą filipikę — ale chciano wiedzieć, co na pojedyncze punkta interpelacji odpowie, a w szczególności co do gromadzenia wojsk na granicy. Dziś mowa leży przed nami i stanowczo można twierdzić, że wszystkie tutejsze koła polityczne zadowoliła w zupełności, czemu wyraz zresztą dała i prasa rosyjska. Zadowoliła przedewszystkiem pod tym względem, że nie dotykała wprost właściwej kwestji zbrojenia się i że w całości była z dala od optymizmu, jak i pesymizmu.

To także wielkie wrażenie zrobiło, że p. Tisza dał wyraźnie do poznania, iż wytrwale stoi przy swym znanym programie z 30. września 1886. Wiedziano dobrze, że Austro-Węgry od swych zapatrywań nie odstąpią i z zajmowanego dotychczas stanowiska nie zejdą, a jednak enuncjacja ta zrobiła tu wrażenie silne i jakby niespodziewane.

Co do pokoju lub wojny, panuje tu stanowcze zapatrywanie, że Austro-Węgry w sprawie bułgorskiej muszą zrobić krok pierwszy. Chcą, aby one właśnie coś zaprojektowały, sformułowały jakiś sposób rozwiązania sprawy. Uważają tu jako aksjomat, że nie Rosja ma być tym, któremu przypada w udziale inicjatywa. Są wprawdzie na stanowiskach wpływowych i tacy, którzy takiego postawienia kwestji nie pochwalają — to jednak rzeczy nie zmienia i wszystko kończy się tem: „My nie mamy nic do powiedzenia. Chce kto z nami się porozumieć, niech przedłoży warunki.“

A że to się nie dzieje i jak przypuszczać można, stać się nie może, więc Rosja dalej przygotowania czyni i konsekwentnie stosownie do z góry obmyślanego planu wojska z wschodu na zachód ściąga, tam koncentruje i gotowem do działania czyni. To jest rzecz niezaprzeczona. Nie oznacza jednak jeszcze bezwzględnego niebezpieczeństwa — a gromadzenie wojsk na zachodzie potwierdził już nawet urzędowy *Russkij Inwalid* przy końcu jeszcze ubiegłego roku.

Jeśli wstrzymano po części wykonywanie dalsze tej militarnej dyslokacji — powiada korespondent *Pester Lloyda* — to nie dla tego, by stosunki się poprawiły. Stanęła temu na przeszkodzie ostra zima. Dalsze jednak zarządzenia w tym kierunku wykonane będą natychmiast z nastaniem lepszej pory, dopokąd wszystko nie zostanie ukończone, dopokąd zamierzony cel nie zostanie osiągnięty.

W końcu zaznacza autor korespondencji to, co już niejednokrotnie podnoszono, że car Aleksander wojny nie pragnie, że natomiast osoby mające wielki wpływ i znaczenie żadnemi środkami nie gardzą, byle Rosję do walki popchnąć. Które zapatrywanie weźmie górę, pokaże się dopiero wtedy, gdy wojskowe dyslokacje będą ukończone.

Coraz gorzej!...

Coraz gorzej z widokami pokoju, mając nawet najbliższą przyszłość na oku... Nie jesteśmy pesymistami i nie chcemy bynajmniej obudzać paniki w kraju naszym, to też nie dla chwilowej sensacji interpretujemy rozmaite fakta polityczne z dni ostatnich w tym duchu, iż one nie są niczem innem jeno zapowiedzią jak najgorszej ewentualności, t. j. wojny. Że tak niestety jest, wina nie nasza — obowiązkiem natomiast naszym, zdawać czytelnikom rzetelnie sprawę z każdego objawu poważniejszego, który zdaje się być niezawodnym prognostykiem zdarzeń donośnych i wielkich, a niemal za drzwiami naszemi już stojących...

W tej myśli zadaliśmy sobie wczoraj trud dosłownego zacytowania dość obszernego artykułu z *Pester Lloyda*, którego wojskowy współpracownik z pomocą bardzo racjonalnych argumentów poprostu prze Austrję do natychmiastowej wojny z Rosją; z tą samą intencją przytaczamy dziś nie mniej uwagi godny głos dobrze zwykle poinformowanego korespondenta wiedeńskiego czeskiej *Politiki*. A i to zauważyć jeszcze należy, że z wielu zrozumiałych i... niezrozumiałych powodów. *Politik* praska była zawsze dotychczas stanowczo przeciw wojnie z Rosją.

„Na razie pozostawimy to pytanie na uboczu — pisze on pod datą 1. bm., tj. w przeddzień ogłoszenia traktatu austro-niemieckiego przez urzędową *Wien. Ztg.* — jakie zamiary defenzywne czy ofenzywne ma ustawiona na zachodnich granicach armja rosyjska. Faktu tego nie zaprzecza sama Rosja, że oto potężna jej armja jest tam „dyslokowaną“, że te dyslokacje nie ukończone jeszcze, i że ta armja potężna znajduje się w stadjum takiem, które do zupełnego pogotowia wojennego jest co najmniej zbliżone. Cóż tedy należy uczynić i co uczyni Austrja w obec tych faktów? Równemi koncentracjami nie może ona odpowiedzieć w czasie pokoju... — nie zezwala na to istniejący u nas system terytorjalny — i oto jedyne, co jako pewnik postawić dziś ze swej strony możemy: jest rzeczą zarządu naszej armji postanowić to wszystko, co w danym razie, a nawet obecnie już przeciwstawić należy tym rosyjskim koncentracjom... Owoż nie wolno nam powątpiewać ani na chwilę, że nasza administracja wojenna już postąpiła naprzód w spełnieniu swego dotyczącego zadania i że jest najzupełniej na tę ewentualność przygotowaną, gdy mianowicie pewnego pięknego poranka rosyjska armja defenzywna, w cieniu zdwojonych zapewnień pokojowych, zechce przerzucić się w ofenzywę.

Lecz nietylko na to jesteśmy przygotowani, — my musimy być na to przygotowani, gdyż po prostu same zestawienie wojsk rosyjskich na granicy, oznacza z matematyczną niemal pewnością, że ruchy rosyjskie mają ofenzywę na celu. Dla defenzywy używa się w pierwszym rzędzie piechoty, wspartej odpowiednią cyfrą artylerji — nie zaś kozaków, dragonów i konnej artylerji. Kozacy bowiem, dragonja i konna artylerja, wszystko to materjał zasadniczo zaczepny. W obec tego miała nasza administracja wojenna pilny obowiązek, aby rozważyć, aż do jakiej chwili wolno jej i może zadowalać się dotychczasowemi kontr-zarządzeniami — a w jakiej chwili zarządzenia te musiałyby być w ten sposób rozszerzone, iż byłyby już do mobilizacji łudząco podobne...“

Austrja nie zwykła bawić się w pogróżki, ton tak energiczny, jaki z powyższych wierszy ustawicznie uderza, nie bywa predylekcją austrjackich dyplomatów i polityków — chyba gdy są do muru przycisnięci — a choć *Politik* — pismo poważne i nawet do oportunizmu raczej skłonne — nie ma cechy rządowej, to jednak jej inspiracje z wiedeńskich sfer poselskich, można uważać jako wierny odgłos opinij, panujących chwilowo w sferach najkompetentniejszych...

„Vive la Pologne—monsieur!“

Telegramy doniosły nam o zdarzeniu, jakie miało miejsce w francuskiej izbie deputowanych, gdy Cassagnac w sporze z Floquetem prezydentem izby, z okrzyku wydanego przezeń w obec Aleksandra II. zrobił mu zarzut ciężki... Okoliczności zmieniają ludzi i przekonania, więc poważny prezydent izby uznał za stosowne wyrzec się tego, co powiedział entuzjazmujący się dla sprawy wolności ludów młodziuchny adwokat.

W tem zaparciu się przeszłości, posiłkowała Floqueta schlebiająca caratowi prasa republikańska — mimo to okrzyk: *Vive la Pologne* nie przebrzmiał zapomniany.

Odzywa się dziś echem rozgłośnem—w formie wyrzutu...

Obecny prezydent izby jeszcze jako prefekt departamentu Sekwany, źle był zapisany w rosyjskiej ambasadzie.

Książę Orłow i br. Mohrenheim, jego następca, otrzymali wyraźne instrukcje od swego rządu, by unikali wszelkich stosunków z Floquetem i przestrzegali tych zleceń aż do chwili, w której Floquet trzykrotnie co raz to bardziej rosnącą większością głosów, obrany został prezydentem izby.

Należało się liczyć z ewentualnością, że prędzej czy później, gabinet Floqueta w obec presji wykonywanej przez izby, będzie faktem dokonanym. I w istocie dwukrotnie już rząd carski usiłował przeprowadzić zbliżenie się i porozumienie z osobą prezydenta.

Pierwsza próba nie udała się z powodu niefortunnego wyboru osoby pośrednika. Druga natrafiła na formalne trudności z przyczyny, iż instrukcje udzielone w tej sprawie przez gabinet petersburski, były powzięte wiele wcześniej przed zajęciem przez Floqueta tak wysokiego stanowiska. Radykalna zresztą przeszłość Floqueta utrudniała wszelkie negocjacje. Nie dalej jak zeszłego lata twierdzili monarchiści rzekomo na podstawie autentycznych informacij, iż w razie gdyby do steru dostał się Floquet, wówczas stosunki między Rosją a Francją nie będą tak ścisłymi, jak to miało miejsce za rządów gabinetu Rouvier-Flourens.

Z czasem gabinet carski miał sposobność przekonania się, że bez względu na wewnętrzną politykę Floqueta, nie zamyśla on w razie, gdyby został powołany do złożenia gabinetu, w niczemkolwiek zmieniać kierunku w polityce zewnętrznej, zainaugurowanej przez Flourensa.

Rosyjscy mężowie stanu zapragnęli sobie stworzyć pewność w tym kierunku, i z tego też powodu po raz trzeci rozpoczęto negocjacje, mające na celu zbliżenie radykalnego trybuna ludu, do

1)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“

Piaszczystym traktem pocztowym w zapadłej okolicy, szedł sobie pieszo samotny wędrowiec.

Przed godziną pociąg kolei żelaznej wyrzucił go na nędznej stacji, zagwizdał i popędził dalej.

Pozostały chwilę z żalem patrzył za białym obłoczkiem dymu na horyzoncie, potem westchnął, zapalił fajkę i ruszył przed siebie, nie pytając nikogo o drogę.

Żydek, furman, zaczepił go.

— Wy może do Jezierców, do miasteczka?

— A może.

— Nu, ja was zawiozę! Macie tam kogo?

— Mam w kieszeni dwa kułaki na ciebie! Nie wchodź mi w drogę.

Żyd zaciął szkapę i uciekł. Wędrowiec nie wyglądał na bezpiecznego towarzysza.

Szedł, kiwając się z nogi na nogę, wsunąwszy ręce po łokcie w kieszenie łatanych, wypłowiałych, żołnierskich spodni.

Na głowie miał czapkę starą, z połową daszka, na nogach resztki butów, na sobie bluzę siną, pełną dziur i plam, przepasaną kawałkiem poszarpanego rzemienia, na plecach mizerny worek płócienny!

Nędza wyglądała zewsząd, przez wytarte łokcie, przez otwory szmat — śmiała się, ryhotała bezzelnie, szczerząc zęby z butów, sterczała na mizernych policzkach.

Młody był jeszcze, wybujały wzrostem i przystojny kiedyś. Młodość i urodę osnuła nędza, jak pajęczyna — zakryła wiek i krasę. Twarz smagława, oczy żywe i roztropne patrzały na świat z za tej pajęczyny, jakieś zmęczone, posępne, a zuchwałe. Przyrósł do tych rysów kurz drożny, dym karczemny i bezczelny uśmiech głodu.

Zmierzch zapadał jesienny — mglisty, pełen wilgoci i chłodu. Drobny deszczyk mrzył z wiatrem, przejmując do kości nędzarza, naigrawając się z jego płótnianki dziurawej.

Stacja została daleko, brzozy gościnca szumiały resztkami liści, gdzieś w oddali grały trąby pastusze.

Wędrowiec przystanął chwilę i słuchał.

— Tak śpiewa, jak surma Alehana. Ladaco dął jak miech w kuźni... zamruczał, wstrząsając się z zimna.

Potem splunął i szedł dalej, przyspieszając kroku.

W dali, przez mgłę i zmierzch szary, zapalały się czerwone światełka, nisko na ziemi, niby sesja gromadna świętojańskich robaczków, do światełek tych on dążył.

Było to miasteczko, synonim kilkuset żydów, kilkudziesięciu karczem i błota. Nigdy piękne nie było, jesień uczyniła je ohydnem. Ogołociła mieszczańskie ogródki z zieleni, powlokła ściany, ulice, dachy burą wilgocią. Nogi tonęły w śmietniskach i błocie.

Wędrowiec zwolnił kroku, rozglądał się w koło. Przez okienka świecił ogień kominów, snuły się cienie, zalatywała czasem na pustą ulicę śpiewka samouka, śmiech, kwilenie niemowląt, urywki rozmowy, deszcz trzymał każdego w domu, zresztą takie miasteczko umiera ze zmrokiem.

Parę razy włóczęga się zatrzymał, zajrzał w okno, chciał może wstąpić, zapytać o kogo, ogrzać się, spocząć, ale po chwili namysłu szedł dalej.

Twarz jego powlókła się chmurną zadumą, dawne wspomnienia, widocznie dobywały się doń z tych chat i ognisk.

— Jakbym wczoraj odszedł! — zauważał — jezioro szumi jak dawniej, a dym pachnie chlebem matuli! I berberys w sadku Feliksa, i dzwonnice kościółka! A w chacie pod świętym obrazkiem wisi pewnie jak wtedy harap ojcowski! Na mnie czeka! A ja idę! Ha, ha!

Z ulicy wszedł na plac obszerny. Wprost niego czerniał kościółek, lipami otoczony, w prawo huczało jezioro wzburzone wichrem jesiennym, na lewo buchał ogień z otwartej kuźni, środek zajmowały nędzne, żydowskie sklepiki.

— Kuźnia Żmińskiego! — szepnął wędrowiec, podchodząc w tę stronę.

Nagle drzwi parkanu, otaczającego domostwo kowala, otwarły się z cicha, na ulicę wysunęły się dwa czarne cienie, mężczyzna i kobieta. Mrok pokrywał obie postacie. Chwilę stali u furtki, rozmawiając pół głosem, potem on ją wziął w pół — i pocałował, ona się szarpnęła, otuliła szczelniej chustką, i pobiegła szybko przez plac w stronę jeziora. Mężczyzna poszedł do kuźni, gwiżdżąc.

Wędrowiec zdaleka stał i patrzał. Potrząsnął głową.

— Święta Helenka Żmińska, pogodziła się z grzechem! — rzekł do siebie uśmiechając się mimowoli.

Zawrócił, kilku skokami dopędził kobietę i zaszedł jej drogę.

— Dobry wieczór! — ozwał się, dotykając po żołniersku czapki.

Spojrzała nań przerażona, potem rozgniewana. Nie była to jednak znana mu jasnowłosa córka kowala. Z za chustki mignęły ku niemu czarne, jak węgiel źrenice, i obcy głos zawołał niecierpliwie.

— Czego chcecie?

— Wy tutejsza, pewnie! Czy znacie Adama Żużla?

— Mularza? Znałam, póki żył.

— To umarł? Dawno? — spytał zmienionym głosem.

— Będzie dwa lata! Spadł z rusztowania przy kościele i zabił się na miejscu!

— Zabił się! — powtórzył obcy powoli — i dodał — to teraz Józik rządzi w chacie? Ożenił się?

Spojrzała po nim zdziwiona.

— A wy zkąd idziecie, że o tamtych umarłych pytacie! Józef Żużel ani rządzi, ani się ożenił! Wzięła go ziemia i tyfus — już pięć lat temu!

— To z nich nikt nie został! Może i chaty niema?

— Została matka Agnieszka — mularzowa! Pilnuje pustki, koszule szyje kawalerom, bieliznę pierze — na mogiłki świętkując chodzi! Nikogo więcej.

Wędrowiec głowę zwiesił i umilkł. Kobieta obrzuciła okiem jego łachmany i spytała.

— Znaliście ich, że się pytacie?

— Znam, jak wy swoją chatę i rodziców! — odparł głucho.

— Toście im swojak?

— A swojak! Zostańcie z Bogiem dziewczyno, czy kobieto!

Zawrócił i ruszył w lewo, w wąską uliczkę, co biegła między zagrodami mieszczan, aż do szkoły, cmentarzyska i dalej w pola i głuszę.

Domy tu były niższe, okienka mniejsze, błoto głębsze, a przed idącym z każdego kąta występowały pamiątki dzieciństwa, zrosłe z tą nędzą, z temi lepiankami, z tem ubogim otoczeniem. Tu się urodził i wzrósł, bawiąc się piaskiem i kamieniami, prześladując psy i koty, psocąc po ogrodach sąsiadów. Ztąd odszedł przed laty w świat.

I oto wracał. Oczy jego nawykły do koszar, do miastowych gmachów, do fabryk — rodzinna osada wyglądała teraz podwójnie nędzna i mała.

Zatrzymał się wreszcie. Nawpół odwalony płot otaczał sadek malutki i w ziemię wrosłą chatynę, obok wędrowca pochyła furtka zapraszała do wejścia.

On stał długi czas, zwiesiwszy głowę i ręce. Z pod brwi patrzał na światło w okienku i nie śmiał przestąpić tego progu, deptanego stopami ojca nieboszczyka, matki wdowy. Syn marnotrawny nie wart był tej zagrody.

Pchnął furtkę nieśmiałym ruchem. Pies nań wypadł, witając zajadłem szczekaniem. Dał mu szarpać swą odzież, był w prawie. Stróż to był wierny, posłuszny i uczciwy — a ón?...

Skrzypnęły drzwi sieni. Kobieta zgarbiona i siwa wyjrzała z chaty — nawołując psa! Wędrowiec zbliżył się do niej.

— Kto tam? — spytała, cofając się, na widok czarnej postaci.

— Ja, matko?... — odparł stłumiony głos.

Kobieta zatrzęsła się całem ciałem. Przez dwanaście lat nie zapomniała dźwięku tego.

— Kto? — powtórzyła, uszom nie wierząc.

— Ja matko, Paweł! — powtórzył.

Zapanowała chwila milczenia. Łojówka na stole i parę głowni w kominie oświetlało chatę i ich dwoje.

On stał w progu, pochylony, mnąc czapkę w ręku, ona naprzeciw niego, blada, drżąca, bez głosu.

Nagle poczerwieniała od gniewu i wstrętu, odstąpiła jeszcze dalej i spytała surowo.

— Żkądże ty przychodzisz? Z turmy, czy z szynku? Od rozpusty, czy pijaństwa?

Po jego twarzy przeszedł żar rumieńca.

— Ja, matko, po więzieniach się nie walałem! — wyjąkał — pracowałem!

— Pracowałeś?... Kłamiesz! Kto pracuje, nie wygląda tak jak ty! Tyś rabował chyba!

Wskazała pogardliwie na jego łachmany.

— I czegoś wrócił? — zawołała znowu. — Dość ja wstydu miałam przez ciebie i dość łez! Daj mi umrzeć w spokoju, wyrodku!

— Ja nie wiem, czego ja przyszedł! — zaczął posępnie, przybity do ziemi surowym wyrokiem. — Za granicą byłem — ot, niedaleko — coś mnie wzięło — przyszedłem!

Wyrodek ja, matko, ale wy nie wiecie, co we mnie żyje — jaki ja nieszczęśliwy! Nie ze szczęścia ja hulał i pił dawniej, nie ze szczęścia uciekł jak złodziej w świat! — —

Oj niedola to moja, taka dusza — niedola!

Zamilkł, coś go w gardle cisnęło — staruszka patrzała srogo na niego, ale też milczała.

— Karzecie mnie słusznie, matko! Nie wart ja niczego dobrego i nie spodziewał się łaski, tu idąc! Nie zrobię wam więcej wstydu, pójdę sobie dalej — tylko wam oddam te trzydzieści rubli, com ojcu wziął, jakem uciekał z domu.

Przystąpił do stołu, zdjął worek z pieców, sięgnął w zanadrze bluzy, dobył skórzany woreczek i wysypał zeń wszystko, co do grosza, srebrniaki, miedź i asygnaty. Pusty woreczek wsunął napowrót za bluzę i westchnął.

— Przeliczcie, matko, i darujcie! Nie bójcie się tych pieniędzy — zarobiłem uczciwie rękami — w fabryce! I oto je wam odnoszę — za tamte — kradzione!

Ojca w chacie nie ma — za niego mi odpuśćcie, nim pójdę.

— Ojciec umarł na progu kościoła i Józika nie ma! Pochowałam wszystkich! — szepnęła kobieta.

On się cofnął do progu, worek znowu wziął na ramię — zamglonemi oczami obejrzał ściany chaty — nieśmiało spuścił wzrok na matkę.

— Ja winien waszych łez — ja winien — szepnął. Za mną leży krzywda brata i jego narzeczonej, za mną rozpusta, swawola i kradzież — i ojcowskie przekleństwo. Och, matko, ja grzeszył, ale i ja dobra nie zaznał, ni radości, ni spokoju! Boże mój, jaką ja duszę w sobie noszę — i jaką mękę! Żebyście wiedzieli, matko. Coś tam we mnie pokutuje, szarpie, dręczy, jak w dzień, tak w noc głuchą! Coś woła i pcha naprzód — jakaś nuda i tęsknica za szerokim światem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedstawicieli białego cara. Tym razem próba się udała.

Jak już donieśliśmy — na balu w ministerstwie handlu, Floquet przedstawiony został ambasadorowi rosyjskiemu, br. Morenheim — zapoznanie się obu mężów stanu odbyło się wedle zapewnienia korespondenta *N. fr. Presse* w sposób arcykordjalny... W dniu 2. lutego przyjmował ambasador prezydenta u siebie i miał go bezwłocznie rewizytować. W dniu 13. bm. Floquet wydaje świetny bal — w liczbie zaproszenych znajduje się też ambasador br. Mohrenheim.

Porozumienie nastąpiło w zupełności. Okrzyk: „*Vive la Pologne*“ przebaczył car najmiłościwiej...

Korespondencje.

Wiedeń 4. lutego.

Dziś, mając wreszcie w ręku całe przedłożenie rządowe o podatku wódczanym wraz z motywami, można wyrobić już sobie jasne wyobrażenie o wartości tej ustawy. Chcąc poddać ustawę dokładnej analizie, rozróżnić należy stanowisko właściciela gorzelni, od stanowiska ogółu obywateli, to jest, odróżnić trzeba dokładnie prawdopodobny wpływ nowej ustawy na industrję wódczaną, od jej wpływu na ogólne stosunki ekonomiczne kraju. Szczególnie w Galicji, która cieszy się tak rozgałęzionym przemysłem wódczanym, odróżnienie to tem jest konieczniejsze, ile, że w przeciwnym razie łatwo popaść można w błąd, mięszając interes producenta z interesem ogółu. Nie zapoznaję przytem, że w kraju, który do 600 zakładów gorzelniczych posiada, interes producenta oddziaływa dość znacznie na interes ogółu, ale zupełna kumulacja tych interesów doprowadziłaby do nader mylnych wniosków.

Przypatrzmy się więc nasamprzód nowej ustawie ze stanowiska naszego przemysłu wódczanego. Tu z góry zaznaczyć wypada, że wszelkie obliczenia, na których opiera się nowa ustawa, z gruntu są mylne. Ustawa przyjmuje produkcję monarchji według opłacanego dotychczas podatku, podczas kiedy produkcja rzeczywista o wiele jest wyższą. Według dotychczasowej normy opłacano bowiem podatek częścią według zegara gorzelnianego, częścią zaś sposobem ryczałtowym według pojemności kotłów zacierowych. Pierwszy sposób daje rezultaty dokładne, przeciwnie zaś obliczenie według pojemności kotłów przedstawia produkcję o jakie 60 proc. niżej. W interesie bowiem właściciela gorzelni, opodatkowanego według pojemności kotła zacierowego, było i jest jak największe przyspieszenie produkcji. Za pomocą ciągle to nowych wynalazków, doprowadzono do tego, że w czasie, w którym według pierwotnego teorytycznego obliczenia, produkowano 100 hektolitrów, obecnie produkują około 235.

W Austrji zgłoszono w roku 1886 845.000 hektolitrów. Z tego 379.000 według zegara, a więc zgodnie z rzeczywistością, a 466.000 według obliczenia ryczałtowego. Ta pozycja w rzeczywistości wynosi 466.000 × 2⅓ a więc okrągło 1,857.000, czyli wraz z ilością zgłaszaną, według zegara, 1,464.000 hektolitrów. Ustawa jednak, opierając się na teorji, przyznaje dla Austrji tylko wyrób w ilości 997,000, tak, że około pół miljona hektolitrów pozostaje do opłaty według wyższej normy. Rząd, mając zastrzeżone sobie prawo podniesienia tej cyfry, ma niejako w ręku regulację ceny produktu, a tem samem stanowczy wpływ na cały tak rozgałęziony przemysł. Specjalnie Galicja w wykazach rządowych figuruje z produkcją 279.420 hektolitrów. Z tego 250.000 hektolitrów obliczono według ryczałtu. W rzeczywistości produkcja galicyjska wynosi 250.000 × 2·33 = 482.000 + 29.000 według zegara, to jest przeszło pół miljona hektolitrów. Gorzelnie zatem galicyjskie, opodatkowane według ryczałtu, oprócz i tak znacznego podwyższenia, opłacać jeszcze będą 2⅓ raza dawniejszy podatek. Ze stanowiska właścicieli gorzelń rolniczych, podnieść także należy, że przyznane tym gorzelniom korzyści, mianowicie zwroty po 1, 2 względnie 3 złr. od hektolitra, nie wyczerpują sprawy, z powodu, że odnoszą się tylko do zakładów o produkcji niższej, aniżeli 7 hektolitrów dziennie. Tymczasem mamy w rzeczywistości gorzelnie rolnicze o kotłach zacierowych pojemności 50 hektolitrów, których produkcja przy racjonalnej fabrykacji znacznie jest wyższą. Postanowienie więc ustawy w tym względzie nie odpowiada wcale potrzebom naszego kraju, jak się to w pierwszej chwili zdawać mogło. Natomiast nastręcza ono znaczne korzyści małym podkarpackim gorzelniom na Węgrzech. Obok tych błędów podnieść także należy niektóre korzyści nowej ustawy. Do tych zaliczam przedewszystkiem prawdopodobieństwo podniesienia się ceny produktu przez ograniczenie produkcji.

Drugą, wcale znaczną korzyść dla naszych gorzelń, nastręcza postanowienie, że za gorzelnie rolnicze uważa się te zakłady, które albo zupełnie, albo w znaczniejszej części, produkują z własnego materjału. W ten sposób może więc właściciel dóbr nie posiadający gorzelni, znaleźć u sąsiada, gorzelnika, nabywcę na swoje ziemniaki lub kukurudzę.

Tyle co do właścicieli gorzelń Ze stanowiska ogólnego, nowa ustawa wcale nieponętnie się przedstawia. Nie wiem jaką ilość alkoholu przyjął rząd na głowę rocznej konsumcji i za podstawę swego obliczenia przyjmuje dla Galicji 5 litrów na rok i mieszkańca, co według niemieckiego obliczenia po 4 i pół litrów, raczej jest za niskiem. W ten sposób licząc, dochodzimy do rezultatu, że konsumenci galicyjscy zapłacą za 300.000 hektolitrów spotrzebowanego alkoholu po 35 centów za stopień hektolitrowy, razem 300.000 × 35 = 10 i pół miljona złr. Według dotychczasowej normy, płaciliby oni licząc po 11 złr. za hektoliter trzy miljony złr., czyli, że nowa ustawa obciąży nas nowym podatkiem w wysokości 6,700.000 złr. rocznie! Jest to cyfra, która sama jedna wystarczyć powinna, ażeby skłonić naszych posłów do odpornego w obec nowej ustawy stanowiska. W ogóle zwyżka dochodów z projektowanego opodatkowania przedstawia się jak następuje:

Dotychczas dochód z podatku wódczanego, bez potrącenia restytucyj, wynosił w Austro-Węgrzech wraz z Bośnją 21,651.960 (wraz z drożdżami). Produkcję przyjmowawano przy tem okrągło na 1,580.000 hektolitrów. Obecnie wyjdzie na jaw rzeczywista cyfra produkcji, wynosząca dla całej monarchji okrągło 2,630.000 hektolitrów. Z tego przyjmuje ustawa 1,878.000 do opodatkowania po 35 zł. od hektolitra, co czyni 65,730.000 zł. Jeżeli przyjmiemy, że zwyżka produktu za zezwoleniem rządowem też tylko po tej cenie opodatkowaną zostanie otrzymamy jeszcze 752.000 hektolitrów po 35 zł, t. j. 26,320.000 zł., czyli razem dochód z podatku wódczanego w całej monarchji okrągło 92 miljonów zł., a więc o 71 miljonów więcej od dotychczasowego. Na Austrję samą obliczony podadatek wynosiłby 82 miljony, zwyżka nad dotychczasowy rezultat około 42 miljonów zł. Galicja sama przy najniżej przyjętej produkcji 550.000 hektolitrów, płaciłaby 19,250.000 zł, zamiast jak przedtem 3 069.000 zł.

Ze stanowiska więc ogólnego biorąc, nowa ustawa nakłada na Galicję ciężar znacznie większy, aniżeli na inne kraje koronne, a to z tytułu wielkiej produkcji, jak i z tytułu wielkiej konsumcji alkoholu. Projekt rządowy wychodząc z mylnego cyfrowego założenia, naturalnie do mylnych dochodzi wniosków. *(Ad.)*

Jeszcze o adresie do królowej Małgorzaty.

Z powodu zamięszania pojęć o potrzebie wyrażenia publicznego podziękowania od Polek królowej Małgorzacie za ocalenie Jej wpływem celi św. Stanisława Kostki patrona Polski, uznajemy za stosowne, powtórzyć w dosłownym przekładzie fakt publicznej prożby od Polek (błogosławieństwem Ojca św. uwieńczonej), który czytamy w dzienniku i organie osobistym Jego świątobliwości Leona XIII. *Il paese*, wychodzącym w Perugio — pod tytułem:

„Św. Stanisław Kostka i Królowa Małgorzata“. Czytamy tam:

„Nasi czytelnicy już wiedzą o smutnym zamiarze zburzenia w Rzymie celi, niegdyś zamieszkiwanej przez św. Stanisława Kostkę, czytali bowiem w naszym dzienniku dwa wspaniałe listy z portretem dwóch znakomitych pisarzy polskich, teraz zaś odbieramy z autentycznego źródła (w tekscie podkreślone) ze Lwowa odpis adresu, który damy najwyższej arystokracji polskiej wysłały właśnie do królowej Małgorzaty, wstawiając się za mieszkaniem św. młodzieńca.“ (Tu podany adres w całej rozciągłości, poczem Redakcja dodaje:).

„Między podpisanemi na tym adresie znajdują się podpisy księżnych: Czartoryskiej, Radziwiłłowej, Sanguszkowej, Sapieżyny, Lubomirskiej — hrabin: Zamojskiej, Krasińskiej, Krasickiej, Potockiej, Konarskiej, Drohojowskiej, Morsztynowej, Dembowskiej itd., słowem wielka część historycznych imion w Polsce.

Adres, który miał być przedstawiony królowej przez księżnę Ludmiłę Falconieri-Carpegna, z domu Hołyńską, jako przedstawicielkę arystokracji polskiej wśród księżniczek rzymskich — został wysłany przez omyłkę osobie, która miała obowiązek wysłać go z Polski wprost do Monzy.

Il paese — Perugja — 2. października 1886 r. Nr. 40.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Notarjusz Antoni Kurlata rozpoczyna urzędowanie w Brzesku d. 15. bm.

Nekrologja. Honorata z Mroczkowskich hr. Drohojowska 2° voto Odrzywolska, zmarła d. 2. bm. w Ujściu. — Karolina Poh, wdowa po staroście, zmarła we Lwowie — Kornel Heinrich, radca budownictwa w oddziale technicznym namiestnictwa, zmarł przedwczoraj w Sanoku, gdzie bawił u rodziny swojej. Prowadząc referat dróg państwowych, rozwinął on szerszą na tem polu działalność, która niejednokrotnie znalazła uznanie. — Józef Feichtinger, nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarł przedwczoraj w 34 roku życia. — Marja z Maliszewskich Morawska, wdowa po dyrektorze orkiestry kościoła archipreb. N. Marji Panny w Krakowie, przeżywszy lat 79, zmarła d. 3. b. m.

Kalendarz. Niedziela (5.): Agaty Panny — Dorochny. Wschód słońca o godzinie 7. min. 29. zachód o godzinie 4. min. 59.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na weteranów z r. 1831 S. W. 1 złr.

Dla biednych dzieci nr. 19. Chorążczyzna, pozostających bez rodziców, pp. K. piekarz i D. nożownik z Sokala 5 złr.

Dla ucznia Ch. p. Wiktor Bilski z Zaleszczyk 2 złr., jako datek za miesiąc luty.

Na biedną familję Czarnieckich, ul. Kręta nr. 4., pani Ludwika G. 2 złr.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj (4. bm.) wieczorem odbył się w Stanisławowie w kościele farnym, ślub p. Marjana Fuchsy, urzędnika technicznego c. k. kolei skarbowych. z panną Wilhelminą Bertoni, córką Julji z Wieserów i Fryderyka Bertoniego, c. k. radcy stanisławowskiego sądu obwodowego.

Dar. Cesarz udzielił gminie Stratyn, w powiecie rohatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 6·6°C., najniższa — 9·0°C., najwyższa — 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, temperatura się podnosi, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg znaczniejszy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował lekarza zakładu karnego w Wiśniczu, dr. Leodgarda Gąsiorowskiego, lekarzem zakładu karnego w Stanisławowie.

Kronika karnawałowa. Bawią się muzykanci, bawią się dublańczycy, prawnicy i technicy — dla czegożby się więc nie mieli bawić i profesorowie? To też dziś ogromne *rendez-vous* pedagogiczne odbywa się właśnie w Kasynie miejskiem. Że pedagogowie nadziei zawsze w nich pokładanych nie zawiodą i tym razem, wątpić nie można. Wieczorem tedy do widzenia — na zabawie pedagogicznej.

Ale i lekarze, widząc bawiące się wszelkie stany i zawody, choć późno, pomyśleli również o wieczorku. Zawiązany w tym celu komitet czyni ogromne zabiegi, aby zabawa ta, która odbędzie się dnia 12. bm., powiodła się znakomicie. W przyszłym tygodniu tedy dwa świetne wieczorki mieć będziemy: literacki i lekarski.

Na drugim wieczorze z tańcami słuchaczów politechniki, który odbędzie się w ostatni poniedziałek karnawału, dnia 13. lutego, tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz.

Wieczorek z tańcami, urządzony staraniem podoficerów pułku 95. i 30., odbędzie się dnia 6. bm. w sali „Gwiazdy“. Początek o godz. 8. wieczorem. Dla pań toaleta wieczorkowa.

Z powodu zawiei śnieżnych przerwaną została komunikacja kolejowa między Jasłem a Zagórzem.

Fałszerza guldenów srebrnych, które podrabiał z cynku, wyśledziła żandarmerja w osobie ślusarza z Łysokani, powiatu bocheńskiego, Jana Stachowicza, u którego też znaleziono przyrządy, służące do fałszowania monet. Uwięziono również niejakiego Wojciecha Miekinę z Kłaju, który, według zeznań Stachowicza, miał go pouczać co do sposobu fałszerstwa. Zdaje się, że egzemplarz falsyfikatu, który Stachowicz puścił w kurs w Niepołomicach, był przez niego wykonany na próbę.

Próba oświetlenia miasta lampami naftowemi konstrukcji i pomysłu Leona Bratkowskiego, o niezwykłej sile świetlnej, odbędzie się dnia 6. bm. o godzinie 7. wieczorem na placach Marjackim i Halickim.

Dla zakładu herbacianego ulica Sobieskiego l. 22. wpłynęły do rąk p. Jakóba Strzoha ul. Hetmańska nr. 6 następujące dobrowolne datki: od pp. braci Braunstein w Paryżu zł. 20, p. Feliksa Ochsa 2, finansowego starsz. radcy Schneidera 1 zł, Falleka Kurzera 1 zł., A. Kozłowskiego 1 zł, Magistratu jako subwencja 100 zł. Wydziału krajowego 100 zł., razem 255 zł. z dodaniem już wykazanych 71 zł. 50 ct., — 296 zł. 50 ct.

W zakładzie tym rozdzielano od 15 grudnia do 1. lutego porcyj herbaty z bułkami 47.737, już wykazane od 23. października do 15. grudnia 53.120 zł. razem porcyj 100.857.

Zagadkowa śmierć. W Paryszczu powiatu nadwórniańskiego, przejezdny izraelita Wattenberg, wstąpiwszy do chaty wdowy Jewdochy Jurciowej, spostrzegł w izbie nad łóżkiem obwieszonego na pasku 12to-letniego syna Jurciowej, Dmytra. Z mieszkańców nikogo w chacie nie było. Przerażony tym widokiem Wattenberg wydalił się z chaty i nie powiedział nikomu w Paryszczu o tym wypadku. Chłopca pochowano, gdyż tak Jurciowa, jak i starszy jej 25-letni syn Nykoła zataili przed oglądaczem zwłok prawdziwy powód śmierci, twierdząc, że mały Dmytro od kilku dni był chory i tej słabości uległ. Dopiero po pogrzebie rozeszła się wieść, że chłopak umarł skutkiem powieszenia, poczem matka i brat przyznali przed miejscowym proboszczem, że istotnie tak było, i że zataili prawdę z przestrachu. Przy zarządzonej ekshumacji i sekcji zwłok wykryto znamiona, które nasuwają wątpliwości co do wrzekomego dokonanego samobójstwa i wskazują raczej, że śmierć Dmytra nastąpiła skutkiem gwałtownego zadławienia go przez osobę trzecią. Dalsze dochodzenie jest w toku.

Zapiski policyjne. Skradziono dywan na podłogę, 6 metrów długi, w białe, czarne i bronzowe paski o czerwonych brzegach, wartości 4 złr.; czarne damskie palto i popielatą chustkę, znaczoną L. P., wartości 10 złr. — Zgubiono złoty łańcuszek do zegarka z podłużnych ogniwek z pieczątką o blado-ciemnym i białym kamyku w złocie oprawnym. wartości 60 złr.; srebrny półkryty zegarek cylinder, na czarnym sznureczku; zastawniczą kartkę do l. 941 na srebrny zegarek, za 2 złr. dnia 14. z. m. zastawiony. — Znaleziono dwa zarękawki futrzane; parę rękawiczek, chusteczkę białą, znaczoną O. S. i laskę wiszniową, zapomniane w urzędzie akcyzowym na dworcu kolei Karola Ludwika; czarny futrzany zarękawek na placu Halickim; zastawniczą kartkę banku ormiańskiego z dnia 8. stycznia 1886 l. 283 na srebrną chochlę, dużą łyżkę i 12 łyżek, za 80 złr. zastawionych.

Na bal polski w Wiedniu przybędą cesarzewiczowstwo, arcyksiążę Karol Ludwik, arcyks. Marja Teresa, oraz inni arcyksiążęta.

Wielkie śniegi spadły ponownie we Włoszech. Cała Kampanja rzymska zaśnieżona.

Zagadki serc kobiecych. Gust kobiet nie tylko z reguły jest zmienny, jak pogoda na wiosnę, lecz nadto bywa ono niejednokrotnie tak osobliwym, takie herezje krzyczące popełnia wobec praw estetyki, że najdoświadczeńszy znawca kobiecej natury, staje wobec tego rodzaju objawów zdumiony i w rozpaczy szuka ich przyczyny w pobudkach... aż fizjologicznych, w jakiejś umysłowej aberacji. Np. następujący fakt, który jest obecnie w Paryżu i całej Francji przedmiotem chwilowego zajęcia. Pewien bogaty przedsiębiorca tamtejszy posiada córkę rzadkiej piękności, ulubienicę rodziny i całego otoczenia. Ośmnastoletnie dziewczę otrzymało jaknajstaranniejsze wychowanie. Na dokończenie tegoż, ponieważ zdradzała talent do muzyki, wzięto jej dość renomowanego nauczyciela w osobie niejakiego signora Corrado Rutilini, 55 letniego mężczyzny, szkaradnego jak potwór. Lecz pomimo tej odrażającej powierzchowności i dość spóźnionego wieku „maestra“, po pewnym czasie ojciec zaczął go podejrzywać i niepokój swój zakomunikował żonie, która jednak w odpowiedź nazwała go „szalonym głupcem“. Wkrótce atoli okazało się, że obawy ojcowskie nie były płonne. W d. 20. stycznia dziewczę opuściło dom rodzicielski bez słowa pożegnania. Zaledwie spostrzeżono w domu jej nieobecność, strapiony ojciec pobiegł do mieszkania maestra i tam usłyszał, że p. profesor przed chwilą wyjechał gdzieś z jakąś nieznajomą młodą damą. Zawiadomiona o tem policja skonstatowała wkrótce, że signor Rutilini wyjechał z młodą „oblubienicą“ do Włoch i nieszczęśliwemu ojcu nie pozostało nic innego, jak ścigać zbiegów listami gończymi. Jaki był gust tej młodzintkiej piękności, najlepiej poznać można z urzędowego rysopisu w liście gończym: C. Rutilini średniego wzrostu (1 metr 65 centm.), rudawy blondyn, z ostro wygiętym nosem, szerokie rozwarte nozdrza i ryża broda. Jest ojcem 37 letniego idjoty. Uwiedziona przez niego piękność ma owalną twarzyczkę, ciemne włosy, przecudne czarne oczy z długiemi rzęsami, misternie zarysowane usteczka, jak perły białe zęby i drobne ręce i nóżki... I taka fenomenalna piękność zakochała się na zabój w starym, rudym potworze! O zagadko serca kobiecego!

Ofiara balu i mrozu. Jeden z mieszkańców Warszawy p. W., powracając nad ranem w ubiegły wtorek z balu, jaki się odbywał we wsi K., w pobliżu Pruszkowa, uległ fatalnemu wypadkowi. Pan W. wcześniej wyjechał z K., aby zdążyć do Pruszkowa na pociąg kurjerski kolei wiedeńskiej. Zmęczony tańcami i po części odurzony trunkami, p. W., wsiadłszy w małe saneneczki, zdrzemnął się na dobre. W czasie tego snu, stangret, jak się okazało, pijany, wjechał na jakąś zawadę, o którą sanki uderzyły tak gwałtownie, iż p. W. wypadł na śnieg. Drzemiący woźnica pomknął dalej, nie bacząc, iż sanki są puste. Kiedy p. W., zorjentowawszy się w sytuacji, podniósł się ze śniegu, sanki były już daleko i woźnica rozpaczliwych wołań nie słyszał. W dość lekkiem futerku, w balowych lakierkach znaleść się w szczerem polu w czasie kilkunastostopniowego mrozu, jest to położenie nadzwyczaj przykre. Nie będziemy opisywali smutnej odysei p. W., zaznaczamy tylko, iż biedak, zamiast o 6. rano, przyjechał dopiero po południu pociągiem bydgoskim. Oprócz odmrożenia rąk, nóg i twarzy, p. W. mocno się rozchorował i według opinij lekarzy, rozwinęło się gwałtowne zapalenie płuc.

Tysiące do rozdania. W stolicy „państwa niebieskiego“ zmarł niedawno pewien miljoner, który w oryginalny sposób zapragnął przekazać potomności pamięć o sobie. Nie ustanawiał dziedzica lub fundacji, lecz podzielił cały swój majątek na legaty, które miały być wypłacone następującym osobom:

1) 10.000 złr. tej młodej osobie z „towarzystwa“, która przysięgą stwierdzi, że nigdy nie brała udziału w amatorskiem przedstawieniu, nie była patronesą, nie fungowała jako sprzedająca losy w bazarze dobroczynnym, lub na loterji fantowej, nie kostjumowała się, nie wypowiedziała w wieku młodości, ubrana w białą sukienkę, ani jednej publicznej owacji, której fotografja nigdy nie była wystawioną w oknie wystawowem, a nazwisko nie figurowało w gazecie. Wiek do lat 30, nie wedle metryki, ale wedle własnego przyznania.

2) 10.000 złr. człowiekowi „na stanowisku“, 50-letniemu, który zezna pod przysięgą, że nie miał zamiaru obchodzić jakiegoś jubileuszu.

3) 20.000 złr. młodej, pięknej, inteligentnej kobiecie, która udowodni, że ma przyjaciółkę.

4) 10.000 złr. nowo urobionemu hrabiemu, baronowi, lub szlachcicowi, jeżeli udowodni, że w pierwszych kilku latach po utytułowaniu zapomniał choćby raz o napisaniu przed nazwiskiem swej godności.

5) 25.000 złr. żonie, która choćby raz przyznała, że w jakimś wypadku słuszność nie była po jej stronie.

6) 5.000 złr. średnio zamożnym, którzy przekonają, że strawę dla swego umysłu czerpali zkądinąd, niż z wypożyczalni i bibljoteki kolporterów.

7) 5.000 złr. każdemu polskiemu dramaturgowi, który przekona, że mu jego utwory wystarczyły na rok życia.

8) 10.000 złr. artystce dramatycznej, która opłacała klakierów dla swej koleżanki.

9) 10.000 złr. dla tenora lub barytona, który nie myśli, że jest osią świata.

10) 15.000 złr. aktorowi, który z kilkuszpaltowego sprawozdania przeczytał coś więcej, jak to, co jego dotyczy i to, gdzie koledzy jego są wyszpilkowani.

11) 100.000 złr. dla człowieka, któryby postawił jakąś nową teorję tak niedorzeczną, iżby się nie znaleźli jej zwolennicy...

Od śmierci owego miljonera upłynęło lat 5. Legaty są do dziś dnia — do wzięcia.

Mogą się ubiegać i pochodzący z kraju, zwanego Galicją.

Śmierć muzykantom!... Nauczyciele i nauczycielki muzyki fortepianowej nie mają już racji bytu. Panienki na przyszłość mogą się uczyć grać na czemkolwiek bądź, byle nie na fortepianie. Umiejętność tę zastąpi nam — pianista mechaniczny. Jest to nowowynaleziony instrument, który przystawiony do fortepianu, wykonuje „z precyzją i wdziękiem“ utwory koncertowe, salonowe, tańce itp. a w zamian nie żąda dla siebie za grę — ani słów uwielbienia, ani podzięki za zrobioną nam „prawdziwą“ przyjemność. A jest jeszcze i ta dobra strona, że te ręce, które z takiem poświęceniem mordowały dotychczas klawisze, może się zwrócą do — produktywniejszej pracy.

Instrument ten więc zastępuje wszelkie pianistki i pianistów a na zabawach domowych nie będzie nam już wygrywało „indywidyum źle ubrane i gorzej jeszcze odżywiane“, ale — pianista mechaniczny.

Kto wynalazł tego nowego pianistę, zapomnieliśmy się dowiedzieć, — to wiemy jednak na pewno, że rozprzedażą tego mechanicznego pianisty zajmuje się znany nasz pianista p. Ludwik Marek.

Kandydatek do małżeństwa nie brakuje nigdy, czego najwymowniejszym dowodem fakt następujący: Pewien tęskniący do hymenu kawaler, mieszkaniec Frankfurtu, postanowił poszukać sobie towarzyszki życia za pośrednictwem ogłoszenia w jednem z większych pism ilustrowanych. Wskutek nieuwagi zecera wiek kandydata do stanu małżeńskiego zamiast lat 37 wydrukowano 87. Ponieważ jednak dodano, iż „kawaler jest zamożny“, przeto nadesłano z różnych stron Niemiec, Austrji i Anglji nie mniej niż... 147 ofert. Wszystkie kandydatki przyrzekały dać, „starcowi szczęście przy schyłku życia i opromienić koniec jego dni“. Najmłodsza z nich liczyła lat 17 i pół najstarsza zaś 65 a wszystkie chwaliły się, iż „są bardzo gospodarne, lubią dom, mają czułe serce, są zdolne do poświęceń, wesołego temperamentu, przyjemnej lub urodziwej powierzchowności itp.“ Niektóre zaś sławiły nawet swą zręczność w pielęgnowaniu chorych. Drobna okoliczność sędziwego, dzięki zecerowi, wieku „zamożnego kawalera“ zdawała się wszystkim tym kandydatkom nie sprawiać najlżejszej różnicy.

Wczorajszy ranny pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się o trzy kwadranse; zdaje się więc, że zaspy śniegowe jeszcze trwają.

Wychował sobie... Marja Pawłowska wychowanka Adolfa Schallera ślusarza, mieszkającego przy ul. Snopkowskiej l. 38 zbiegła z domu swojego opiekuna i zabrała mu przy tej sposobności kilka obrazów i pościel.

215 patronów karabinowych zakwestjonowano u Walentego Płachkiego czeladnika murarskiego. Patrony te chciał Płachko sprzedać żydom na pl. Krakowskim za 1 zł. Celem zbadania, w jaki sposób przyszedł on w posiadanie tak wielkioj ilości patronów, zarządzono dochodzenie policyjne.

Wypadek. Franciszek Łuksys, woźnica jadąc szybko onegdaj wieczorem ul. Gródecką uszkodził znacznie wóz tramwajowy.

Barbarzyństwo. Aresztowano Filipa Rilinga pozostającego w służbie u Pinelesa za znęcanie się nad końmi. Riling bił w ten sposób biczyskiem biedne zwierzęta, iż pod razami krew tryskała... Pociągnięto go do odpowiedzialności.

Kradzież w kościele oo. Dominikanów. Przed kilkoma dniami w kościele oo. Dominikanów popełniono znaczniejszą kradzież. Mianowicie z obrazu Matki Boskiej zdjęto broszę srebrną, nadto skradziono dwa nakrycia na ołtarze. Onegdaj rano kościelny Aleksander Czekański wchodząc do jednej z kaplic spostrzegł, że jakiś młody człowiek usiłuje wyjąć z nisko wiszącego pająka świece. Aresztowano go natychmiast i sprowadzono na inspekcję policyjną, gdzie tenże podał, iż nazywa się Juljan Hewricz, jest egzaminowanym słuchaczem filozofji (?) obecnie zaś jest bez zatrudnienia i nie ma stałego miejsca zamieszkania. W obec tego, iż zachodzi podejrzenie uzasadnione, że poprzednie kradzieże popełnił także ów „filozof“, uwięziono go. Tłumaczył się on, że nie miał nawet zamiaru kraść świecy, tylko modląc się gorąco, wyciągał ręce do góry.

EWA.

(FRAGMENT Z POEMATU)

. . . .

Zrzuciła z ramion sobolową szubę
I wynurzała się, matowo biała,
Jak perła z konchy. — „O na ciężką próbę
Wystawiasz pani i dusze i ciała,
Gdy tyle ponęt odkrywasz zdradziecko!“
Rzekł jej towarzysz — młody, prawie dziecko...

Ona zaś była w całej pełni życia;
A choć ją puder czynił posągową,
Z szybkiego piersi falującej bicia
I z czarnych źrenic, lśniących brylantowo,
Odgadywałeś w tym pięknym marmurze:
Żar i trzymane na uwięzi burze.

Jeszcze w jej uszach grały echa balu,
W palcach koronki targała pajęcze,
A w każdej perle i w każdym opalu
Blask świec się łamał i stroił ją w tęcze!...
Towarzysz wzrokiem podziwiał te czary,
Lecz twarz miał bladą i zimną — jak stary...

— „Panie Brunonie... co też myślisz o mnie?...
Z balu porwałam cię, jak.. latawica...
Ach! to musiało wyglądać nieskromnie...
Prawda?“... Pod pudrem płonęły jej lica
I mgłą źrenice zachodziły mętną,
Kiedy tę skargę szepnęła namiętną.

Bruno rzekł: „Wszystko, co czyni kobieta
Dobra i piękna, jest dobre i piękne...“
„Ach, panie Bruno, mówisz, jak poeta,
Z wdzięczną pokorą u stóp twoich klęknę,
I na skroń włożę choć ten sztuczny wieniec...“
„To mnie wypada klęknąć“ — rzekł młodzieniec.

I zgiął kolano — grzecznie, obojętnie...
Kobieta wachlarz roztoczyła z szumem.
„Jak tu gorąco! czuję w każdem tętnie
Ogień... krew moja kłóci się z rozumem..
Oczy różowa przesłoniła para...
Wszystkiemu winna ta z szampanem czara —

Wiesz, ta ostatnia!“... „Hrabina się myli;
Salon jej dzisiaj zimny, jak lodownia...“
„Zimny? gdzieindziej przejdziemy w tej chwili. .
W mym buduarze tli się jeszcze głownia —
Cicho tam, ciepło, jak w gnieździe łabędziem —
Sami, bez świadków przed kominkiem siędziem.

I... drżeć przestaniesz, mój śliczny pieszczochu!“
„A ciotka?“ — „Ciotka uchem duszy łapie
Dźwięki niebiańskie, sama też potrochu
Stając się dźwiękiem; prościej rzekłszy: chrapie...
Jeśli ją śmiech nasz bezbożny obudzi,
Tem gorzej dla niej; pozna, że wśród ludzi,

Nie wśród aniołów ma jeszcze swe łóżko...
Przytem, jam wdową przecie nie dziewczątkiem,
Więc drżeć nie będę przed lada pogróżką...“

. . . .

Buduar ślicznym zaprawdę był kątkiem,
Napoły gniazdo, napoły kaplica,
A sprzęt w nim każdy szeptał: „Tajemnica...“

Ledwie stanąwszy na puchu dywanów,
Bruno zapytał: „Cóż za dziwne wonie,
Jak w kobieciarni tureckich sułtanów,
Czynią pogańskiem to boskie ustronie?“
„Czysty efebie! — hrabina odrzekła —
Strzeż się tych woni, bo są rodem z piekła!“

„Ach, ach! — dodała — rozśmiejesz się głośno,
Gdy ci wyjawię sekret tych pachnideł...
Napis je zowie „esencją miłośną“,
A serce od nich ma dostawać skrzydeł,
I musisz kochać, gdyś je wchłonął w siebie...
Lecz ty się, widzę, nie śmiejesz, efebie?“

„Nie — bo oszukał panią niegodziwie
Ten, co sprzedawał“. — Ona się rozśmiała,
Lecz śmiech zadźwięczał tym razem — zgrzytliwie...
A jednak tchnęła ta komnatka mała
Czemś, co odurzyć mogło każdą głowę,
A w sercu czucia budziło miodowe. .

Nie wiem, czy urok miały w sobie sprzęty,
Zbytek z wygodą łączące kunsztownie;
Czy może czar ów, pół-grzeszny, pół święty,
Sprawiały mrące na kominku głownie;
Czy szedł on z bogiń marmurowych łona,
Czy z florenckiego z paprocią wazona?...

Może nim tchnęły japońskie straszydła
O smoczych pyskach, jaszczurczych ogonach,
Może zdradzieckie, arabskie pachnidła
W cyzelowanych zamknięte flakonach,
Może bachantek półnagie posążki,
Włoskie obrazy lub francuskie książki...

Kilka tomików, bogatą oprawą,
Lśniło. A pod tą oprawą... do biesa!
Tu „Heptameron“, kreślony jaskrawo,
Tam znów paryskie „Cukierki“ Mendès'a,
A dalej Chénier i kawaler Grammont —
Poezja zmysłów grała pełną gamą...

. . . .
. . . .
. . . .

Wiktor Gomulicki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Na warszawskim konkursie muzycznym na mszę z organami, otrzymał nagrodę p. Mikołaj Biernacki, dyrektor Towarz. muzycznego w Stanisławowie.

„Śmigus“, pismo humorystyczne, nr. 3. opuścił już prasę.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80, pod przewodnictwem kapelmistrza p. Zistlera, odbędzie się w „Sokole“ dziś o godzinie w pół do 5.

Obraz Żmurki „Pod wpływem haszyszu“, wystawiony będzie w Przemyślu od 10. do 15. bm.

Nowe pisma polskie rozpoczną wychodzić w połowie bm. w Wiedniu, a to *Postęp*, pismo ilustrowane, beletrystyczne z częścią polityczną i ekonomiczną, 1. i 15. każdego miesiąca i *Nowy Postęp* 8. i 24. każdego miesiąca. Pisma te staną się niewątpliwie bardzo pożądanymi towarzyszami dla kolonji polskiej w Wiedniu. Adres redakcji IX Währingerstrass 14.

Teatr.

(*„Małżeństwo Apfel“, komedja w 4 aktach p. Kazimierza Zalewskiego*).

(S. P.) Krytyka warszawska nazwała „Małżeństwo Apfel“ ostatnią częścią trylogii zainaugurowanej komedją „Górą nasi“ a której część drugą tworzą „Nasi Zięciowie“.

W utworze „Górą nasi“ powstaje autor przeciw nieuzasadnionym pretensjom spanoszonych intruzów, którzy obcy duchem naszemu społeczeństwu, pomiatają ogółem zbiedzonym i zmartwiałym. W „Naszych zięciach“ szydzi p. Zalewski z ich aspiracji rodowych, gdy pieniądze źle nabyte, pragną osłonić blaskiem arystokratycznego imienia swych zięciów. Obecnie w „Małżeństwie Apfel“ zarzuciwszy antisemickie poglądy przedstawia autor kwestję mięszanych związków

w świetle tak przychylnem dla żywiołu żydowskiego, iż nie podobna go nie nazwać gorącym orędownikiem Izraela.

Przypatrzmy się tylko treści komedji: Państwo Czaputkiewiczowie przetrwoniwszy całą swą fortunę, postanawiają spieniężyć ostatni mebel, jaki im pozostał — jedynaczkę córkę. Zofia zaślubia szlachetnego Ernesta Apfla, syna bogatego spekulanta i bankiera w stolicy. Ernest ubóstwia swą żonę, jakkolwiek czuje, że ona go nie kocha. Spodziewa się, że czas i szlachetne postępowanie z jego strony wyrwą z jej serca bezwiedną miłość ku kuzynkowi Leonowi, z którym łączą Zofię wspomnienia lat dziecinnych razem spędzonych. Dla tych wspomnień żony przywiązanych do Leona, ratuje Ernest majątek kuzynka od ostatecznej ruiny. Zakochana po niewczasie para wywdzięcza mu się zato poświęceniem, postanowieniem, iż Zofia zażąda rozwodu z mężem... Niespodziana katastrofa przeszkadza wykonaniu tego planu. Stary Apfel na spekulacji cukrowej zbankrutował — uczciwie. Mimo, iż prawnie nie może być pociągnięty w ruinę ojcowską, Ernest decyduje się poświęcić całe mienie dla zapłacenia długów starego Apfla. Po długim oporze wytrawny spekulant, który ma czysto kupieckie wyobrażenie o uczciwości i honorze, przyjmuje ofiarę syna. Zrujnowany Ernest chce się wyrzec ubóstwianej żony, gdyż nie może jej ofiarować nadal tego wszystkiego, czem ją otaczał, a nie chce jej wiązać z człowiekiem niekochanym. Ta ofiarność, to idealne zaparcie się siebie zdobywa dlań serce żony i wyrywa z jej piersi wykrzyk: Mężu! ja cię kocham! który naszym zdaniem stanowić winien finał końcowego aktu.

Jak z treści wynika dzieło p. Zalewskiego jest komedją społeczną, zakreśloną na szerokie rozmiary.

Kształtna budowa sztuki, szczegółowo wykończone charaktery: idealne Ernesta i Zofji i realistyczne Starego Apfla i Grünbrusta, wreszcie djalog potoczysty, ubarwiony dowcipem i elegancją — oto zalety ostatniej pracy autora „Przed ślubem", znamionujące wielki postęp w jego pisarskiej działalności.

Pomówmy jednak o brakach.

Znajdujemy je przedewszystkiem w błędnem przedstawieniu na scenie ważnego bądź co bądź problematu.

Podobnie jak poeta-autor „Braci Lerche" zamierzając uwydatnić starcie się dwu prądów w naszej ziemi, niedołężnym, marnującym się pozostawił reprezentantem polskiej narodowości w swej sztuce, wyposażywszy w wszelkie przymioty umysłu i serca Niemca — tak też i p. Zalewski przeciwstawiając semitom autochtonów w „Małżeństwie Apfla", zrobił z polskiego społeczeństwa istne zbiorowisko ujemnych postaci. Nieokreślony, mglisty charakter Leona, który po rozłące z Zofią, niechybnie się pocieszy z Matyldą, rafinowaną kokietką, nie może przecież uosabiać „honoru domu", zwłaszcza jeśli go otacza kolekcja tego rodzaju figur, co żartem Czaputkiewicz z godnym siebie braciszkiem Walentym, egoistka Czaputkiewiczowa, Julian, żyjący przemysłem lub sceptyczny hrabia.

Realistyczny, lecz konsekwentnie przedstawiony typ starego Apfla, jowialny Grünbrust nie mówiąc już o idealnym Erneście występują na tem tle wstrętnem nielednie, w świetle wspaniałej apoteozy, symbolizującej ostatnim zdaniem naszego społeczeństwa, którego hasłem: *Pereat mundus fiat Palestina!*...

Tyle o tendencji sztuki, której wartość obniża jednostronne przedstawienie przedmiotu. Ze stanowiska artystycznego, jeżeli na uznanie zasługują sobie muszą niektóre sceny napisane z siłą i prawdą niepośledną, to nie możemy utaić przykrego wrażenia, jakie w komedji wyrządza wywołuje na nas karykaturalna, szkicowana tylko charakteryzacja przeważnej części figur. Wrażenie to dla nas tem boleśniejsze, że dotyczy postaci swojskich...

Po bardzo długim przeciągu czasu „Małżeństwo Apfla" doczekało się przedstawienia na scenie lwowskiej.

Mimo tej zwłoki, zależnej od rozmaitych przyczyn, nie możemy nazwać udałą onegdajszej reprezentacji. Wystawa niedbała (zwłaszcza w akcie pierwszym), reżyserja nieudolna w scenizowaniu ensemblów, wreszcie bardzo wyraźne pauzy artystyczne w akcie trzecim, złożyły się na całość wykonania, wielce chromającą.

O grze artystów wypadnie nam wydać sąd pochlebniejszy.

Pierwszeństwo należy się pani Stachowicz (Zofja), która idealnej bohaterce komedji zdołała nadać wiele życia i siły dramatycznej. Grę artystki wynagradzały oklaski po każdym akcie, nadto zaś wspaniały bukiet wręczono jej po akcie drugim.

Pani Nowakowska (Matylda) miała sposobność do okazania swego talentu w kierunku konwersacyjnym i zaprezentowania kilku wspaniałych tualet. Pani Aszperger niesympatyczną postać Czaputkiewiczowej oddała z wielką prawdą i umiarkowaniem. Panie: Cichocka, Michlewiczowa i Urbanowicz starannie spełniły swe drobne zadania.

Z mężczyzn, po pp. Woleńskim i Żelazowskim (Ernest i Antoni Apfel), którzy godnie rywalizowali ze sobą w scenie końcowej trzeciego aktu, wzmianka na pierwszem miejscu należy się p. Wojdałowiczowi (Czaputkiewicz). Artysta odczuł i uwydatnił cały komizm, nagromadzony w tej postaci, zresztą drugorzędnej, nie wysuwając jej na pierwszy plan sztuki, zgodnie z intencjami autora i wymogami sceny.

Nie możemy tego powtórzyć o grze p. Frenkla (Grünbrust), który pod względem charakteryzacji i nieumiarkowania efektów swej roli w oczach mniej łaskawej publiczności, mógłby się narazić na zarzut szarży. Wreszcie mglisty charakter Leona, nie nabrał wyrazistości w grze p. Kwiecińskiego, który nie był zbyt pewnym swej roli, zaś kreacja rubasznego Walentego nie leży w zakresie talentu p. Ruszkowskiego. Pp. Walewski, Gasiński oraz pp. Dembicki, Kiczman i Starzewski, tworzyli tło wcale przyzwoite.

Przedstawienie, dzięki długim antraktom, przeciągnęło się do godziny trzech kwadransy na jedenastą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo hodowlane w Sanoku. Oddział towarzystwa gospodarskiego w Sanoku poczynił na ostatniem swem posiedzeniu dnia 13. stycznia b. r. stanowcze kroki ku zawiązaniu towarzystwa hodowlanego bydła rasy sanockiej. Zawiązał się komitet z 5 członków z pp. W. Morawskiego, D. Słoneckiego, S. Ostaszewskiego, K. Wiktora i c. k. radcy sądowego Nawratila. Celem towarzystwa jest podniesienie hodowli, ustalenie rasy sanockiej i zawiązanie stosunków eksportowych. Na pierwsze potrzeby uchwalono 150 złr. Na sekretarza uposzono p. Augusta Rylskiego, obecnie agenta towarzystwa krak. wzajemnych ubezpieczeń w Sanoku, który udziela wszelkich wyjaśnień osobom interesowanym.

Witamy z radością powstające towarzystwo hodowlane, pierwsze w Galicji i jesteśmy przekonani, że krajowi rolniczemu, gdzie obecnie przynajmniej z chowu bydła jakie takie pociągamy dochody, odda znakomite usługi. Rasa bydła sanockiego powstała z krzyżowania bydła szwajcarskiego z polskiem, jest już oddawna zaszczytnie znana nietylko w kraju, ale i zagranicą. Należy niezaprzeczenie do najlepszej rasy, jaką kraj posiada.

Od czasu otwarcia kolei transwersalnej obcokrajowi handlarze wykupują to piękne bydło i wywożą je w znacznych ilościach do Szląska, Morawy, Czech i Węgier. W obec faktu więc, że zagranica zaczyna cenić bydło sanockie i wykupuje je na chów (a nie na rzeź), możemy powinszować sukcesu tamtejszym hodowcom i życzymy zawiązującemu się towarzystwu „Szczęść Boże!"

Przegląd polityczny.

* *Warsz. Dniewnik* powtarza za *Rusk. Wied.* o rozwiniętej na pograniczu z Austrją kontrabandzie broni palnej, którą otrzymują żydzi z Austrji. Przemytnicy starają się zbywać broń włościanom w południowej części Królestwa. Rozchodzą się oni po wsiach z workami, napełnionemi rewolwerami i ładunkami, następnie zbywają towar ten bardzo tanio. Nowy koncept rosyjski!

* Z Petersburga donoszą: Ogłoszone zostało następujące postanowienie komitetu ministrów: Tym z żydów poddanych zagranicznych, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, którzy otrzymali patenty gildyjne I. gildji na rok 1887, dozwolonem zostaje otrzymywanie podobnych patentów i na przyszłość tj. na rok 1888. Postanowienie to, nie dotyczy żydów poddanych zagranicznych, którym odmówiono, na zasadzie praw istniejących, pozwolenia na prawo prowadzenia handlu w Rosji. Tym ostatnim wyznacza się dzień 1. maja r. 1888, jako ostateczny termin do podawania podań o przyznanie prawa na prowadzenie handlu w Rosji. Ci, którzy do tego czasu nie uzyskają upoważnienia, będą zmuszeni do zaniechania handlu w Rosji i opuszczenia terytorjum carstwa przed dniem 1. stycznia 1889 r. — *Graždanin* donosi, iż w Petersburgu ma się odbyć niezadługo zjazd kuratorów okręgów naukowych dla rozpatrzenia kwestyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych na prowincji. — *Now. Wr.* twierdzi, iż postanowionem zostało podwyższenie opłaty w uniwersytetach za prelekcje w stosunku 50 proc. do wpisów dzisiejszych. Podwyżka ma być zastosowaną przez coroczne powiększanie opłaty o 10 rubli srebrn. — Komendant I. korpusu armji rosyjskiej, Barklay de Tolli, otrzymał urlop wraz z usunięciem go z godności komendanta i pozostawieniem w randze jenerał-adjutanta. Na jego miejsce wyznaczony został naczelnik pierwszej dywizji gwardji, Daniłow.

* *Post* i *Kreuz Ztg.* wykazują dalsze zaczepne przygotowania Rosji, które są skierowane przeciw Prusom.

Post wykazuje, iż Austrja sama tylko obronie podołać może, że jednakowoż w połączeniu z Niemcami rzecz się ma inaczej.

* *Journal des Débats* pisze, że Floquet, ubolewając z powodu dotychczasowej nieobecności ambasadora rosyjskiego na przyjęciach, które dawał jako prezes izby, uczynił wszystko, aby zatrzeć wrażenie zajść, pochodzących z bardzo odległej epoki, które miały miejsce wśród innych politycznych stosunków. Ambasador Mohrenheim został z trzeciej strony o tem zawiadomiony i upoważniony przez rząd rosyjski do przyjęcia zaproszeń Floqueta. Można w tem widzieć po stronie Rosji tylko życzenie nieobrażania osobistości zbliżonych pod względem politycznym, jakoteż akt czystej grzeczności. (Patrz artykuł pt.: „*Vive la Pologne — monsieur!*")

* Z Londynu donoszą, że sprawcy zamachu dynamitowego, Callan i Harkins, zostali zasądzeni na 15-letnie ciężkie więzienie.

* Tureckie władzy uwięziły znów w Adrjanopolu 41 bułgarskich powstańców.

Z Rady państwa

Wiedeń 4. lutego. W dalszym ciągu wczorajszych obrad w izbie dep. nad przedłożeniem o podatku od cukru dep. Proskovec krytykował poszczególne przepisy paragrafu 16 nadmieniając, iż są one częścią niepraktyczne częścią pociągają za sobą znaczne koszta dla właścicieli cukrowni. Mowca oświadczył się przedewszystkiem przeciw zakresowi działania organów skarbowych.

Dep. Bohaty powoływał się na znacznie więcej uproszczone przepisy odnośnego ustawodawstwa niemieckiego, oświadczył się szczegółowo przeciw okratowywaniu wszystkich na zewnątrz budynku prowadzących otworów, przez co zdaniem mowcy może wyniknąć w razie pożaru jak największe niebezpieczeństwo i zaproponował rezolucję domagającą się, aby w drodze rozporządzenia zarządzono co potrzeba, celem uchylenia niebezpieczeństw mogących wyniknąć skutkiem okratowania otworów. Paragraf 16 wraz z pomienioną rezolucją, oraz paragrafy 17—24 zostały przyjęte.

Publikacja traktatu austrjacko-niemieckiego.

(*Tel. Dz. Polskiego otrzymany rano*).

Wiedeń 4. lutego. Całkiem niespodziewanie ogłasza *Wiener Abendpost* dosłowny tekst traktatu austrjacko-niemieckiego. Jako powód tego podaje konieczność usunięcia wątpliwości. Obydwa rządu przejęte są usiłowaniem utrzymania pokoju i są przekonane, że publikacja traktatu, wszelkie pod tym względem usunie wątpliwości. Tekst traktatu opiewa:

Zważywszy, że obydwaj monarchowie uważają to za swój nieunikniony obowiązek czuwać nad bezpieczeństwem swoich krajów i spokojem ludów swoich we wszelkich okolicznościach; zważywszy, że obydwaj, podobnie jak w poprzednim stosunku sprzymierzeńczym, obowiązek ten tylko wspólnemi siłami skutecznie spełniać mogą; zważywszy wreszcie, że trzymanie się razem obu państw nikomu zagrażać nie może, a nadaje się do utrzymania w mocy stypulacyj traktatu berlińskiego, przyrzekli sobie obaj monarchowie porozumieniu swemu w celach obrony nie nadawać nigdy w żadnym kierunku tendencji agresywnej.

Do zawarcia traktatu pokojowego i dla wspólnej obrony upoważnili obydwaj monarchowie Andrassego i Reussa. Oto ugoda:

Art. I. Gdyby wbrew przypuszczeniu i szczeremu życzeniu obudwu sojuszników jedno z państw zostało napadnięte przez Rosję, są kontrahenci obowiązani przyjść sobie w pomoc z całą siłą militarną i pokój tylko wspólnie zawierać.

Art. II. Gdyby jednego z kontrahentów napadło inne jakie mocarstwo, to obowiązuje się niniejszem drugi kontrahent nietylko nie pomagać napastnikowi, ale co najmniej zachowywać neutralność życzliwą. Jeżeliby jednak napastnik ze strony Rosji był wspierany, bądź to w formie czynnej kooperacji, bądź przez zagrażające pokojowi środki militarne, to zachodzi tu wypadek, stypulowany w artykule I., wymagający wspólnej obrony całą siłą zbrojną.

Artykuł III. Traktat ten, z powodu swego pokojowego charakteru i by ujść nieodpowiednim jego tłumaczeniom, ma być zachowany w tajemnicy i udzielonym do wiadomości mocarstwu trzeciemu, dopiero wtedy, gdy do sojuszu przystąpi.

Obydwaj sojusznicy oddają się jednak po enuncjacjach carskich w Aleksandrowie tej nadziei, że zbrojenia rosyjskie nie okażą się groźnemi, nie mają więc do współdziałania żadnego powodu. Jednakowoż, gdyby się ta nadzieja okazała zwodniczą, obydwaj sojusznicy uważaliby to za obowiązek lojalności, cara Aleksandra powiadomić o tem co najmniej poufnie, że napad na jednego z nich uważaliby za skierowany przeciwko obydwu.

Podpisani: *Andrassy*, *Reuss*.

Wiedeń 7. października 1879.

* * *

Wszystkie dzienniki wiedeńskie podnoszą wielkie znaczenie publikacji, zawierającej postanowienia austro-niemieckiego traktatu.

Fremdenblatt pisze: Przepisy ogłoszonego traktatu przekonają wszystkich o pokojowych i konserwatywnych dążnościach naszej polityki, które pozostaną na zawsze podstawę tej polityki. Ogłoszenie tego dokumentu, który ma decydujące znaczenie dla naszej polityki i ugrupowania mocarstw, jest dalej faktem wielkiego i niedającego się na razie ocenić znaczenia, albowiem poucza nas, iż czas trwania traktatu jest najzupełniej zapewnionym, a sam traktat ma pozostać na teraz i w przyszłości wyłączną podstawą naszej polityki. Nikt odtąd nie będzie miał żadnej pod tym względem wątpliwości, iż rządy Austrji i Niemiec dążą przedewszystkiem do wydeklarowania stosunków, obrócenia w niwecz bezpodstawnych insynuacyj i uspokojenia umysłów. Można mieć nadzieję, iż nadzwyczajny ten krok nie zaniedba sprawić wszędzie pożądanego skutku.

Presse tak pisze: Pewnem jest, iż publikacja traktatu, świadcząca wymownie o poczuciu potęgi i świadomości sił Austrji i Niemiec, nastąpiła w pierwszym rzędzie tylko w celu uspokojenia i podniesienia ducha wszystkich przyjaciół pokoju, wreszcie w interesie utrzymania pokoju na kontynencie. Nie ma jednak wątpliwości, że publikacja i tendencja traktatu wywrą silne wrażenie na opinji publicznej w Rosji.

Wiener Extrablatt kończy swój artykuł tak: Ogłoszenie traktatu jest znakomitym, skutecznym środkiem do utrzymania pokoju, do wzmocnienia w Rosji i Francji uczuć pokojowych. Jeśli i ten środek nie pomoże, wówczas wojna będzie rzeczą postanowioną i nieuniknioną.

Neue fr. Presse pisze: Kto nie jest zaślepiony namiętnością, musi przyznać, że sprzymierzone rządy pragną tylko pokoju. Jest jednak uzasadnioną obawa, iż i to ogłoszenie traktatu nie zmieni nic na polu polityki.

Wien. Allg. Ztg. pisze: Ogłoszenie to ma ze wszystkich względów znaczenie ostatecznego ostrzeżenia Rosji do powstrzymania się na drodze, którą kroczy, gdyż przymierze Austro-Węgier i Niemiec, nie ulega wątpliwości na wypadek wojny.

Podobne wnioski wysnuwają: *Wiener Tagbl.*, *Neues Wiener Tagbl. i Deusche Ztg.*

Vaterland pisze: Jeżeli inne narody pragną pokoju, dobrze więc! Mają oto niezaprzeczony dowód, iż nikt nie zagraża ich pokojowi prócz nich samych.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung wydała osobny dodatek, w którym przedrukowany jest tekst traktatu Austro-Niemieckiego. Publikacja ta uważana jest w berlińskich kołach parlamentarnych za manifestację w najwyższym stopniu pokojową. Berlińskie dzienniki oświadczają, że ogłoszenie traktatu składa najsilniejszy dowód lojalności polityki księcia Bismarka.

Times pisze, iż nie jest jeszcze wcale pewnem, czy ogłoszenie austro-niemieckiego traktatu, jako zwrócone do Rosji ostrzeżenie, przysłuży się celom utrzymania pokoju. Ogłoszenie to jest policzkiem, który musi dotkliwie ugodzić w dumę Rosji. Policzek ten jednak musiał być danym, gdyż na wypadek wybuchu wojny byłby oba państwa sprzymierzone spotkał zarzut, iż zamilczały coś, coby mogło uchronić od nieszczęścia. Rosja jednak nie może teraz zmienić swej wyzywającej polityki bez wywołania pozoru, iż przestrasza się groźbą. Od odpowiedzi Rosji zawisły nieobliczone następstwa. Wojny można jeszcze uniknąć, ale skoro zostanie wywołaną, nie skończy się z pewnością dopóty, póki nie zostaną osiągnięte materjalne rękojmie trwałego pokoju.

Standard uważa, iż ogłoszenie to jest zwróconem do cara poważnem i niedwuznacznem ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem zaburzenia pokoju. Klęska Rosji nietylko zniweczyłaby plany Rosji nad Bosforem i francuskie dążenia odwetowe, ale byłaby i dalej jeszcze idącem osłabieniem i całkowitem ubezwładnieniem pokonanego burzyciela pokoju.

* * *

Gazeta Lwowska zamieszcza telegram z Wiednia tej treści: Ogłoszenie autentycznego tekstu traktatu związkowego między Austrją a Niemcami budzi powszechne zajęcie. Sfery rozstrzygające miały przy tej publikacji podwójny cel na oku: raz działać na zewnątrz pokojowo przez złożenie dowodu, że aljans jest czysto pokojowym bez żadnych agresywnych zamiarów, powtóre zaś położyć na wewnątrz tamę mylnemu sądowi o tym aljansie. Na zewnątrz musi ta publikacja działać pokojowo, bo wyjaśniając właściwy charakter aljansu, zwraca uwagę kół rosyjskich na skutki, jakie wyniknęłyby z ewentualnego ataku na Austrję lub Niemcy. Na wewnątrz publikacja ta uspokaja opinję publiczną, która obecnie wie, że aljans ma na celu wyłącznie obronę Austrji i Niemiec przeciw atakowi Rosji, a więc że nie wchodzi w życie w razie zagrożenia sfery interesów państw związkowych ze strony innego państwa lub po za obrębem granic terytorjów obu państw.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. lutego. Publikacja traktatu austroniemieckiego wywołała istną panikę. *Wiener Abendpost* wyszła o godz. 7. wieczór, a o godzinie 8 pojedyncze egzemplarze sprzedawano już po kilka guldenów. Leżące w kawiarniach egzemplarze zabrali natychmiast giełdziarze. Zdawało się, że wszystko straciło głowę. Argumentują, że według art. III. publikacja traktatu tylko w ostateczności może nastąpić, która też już istnieje.

Donoszą o równoczesnem ogłoszeniu traktatu w urzędowym dzienniku budapeszteńskim i berlińskim.

Berlin 4. lutego. W politycznych kołach nie uważają faktu ogłoszenia traktatu za prowokację. Ludność natomiast jest przerażona — tem więcej, że rozeszła się pogłoska, iż 80.000 Rosjan przekroczyło już granicę.

Wiedeń 4. lutego. Publikacja traktatu nastąpiła już po zamknięciu giełdy. Po za giełdą, notowano kredyty 265·50, węg. złotą rentę 95·90.

Wiedeń 4. lutego. Jutro objad u cesarza, na który Krupp zaproszony.

Berlin 4. lutego. Podanie treści traktatu austrjacko-niemieckiego uważają tu jako fakt oznaczający bardzo poważną sytuację. Tylko bowiem w nadzwyczajnych wypadkach chwyta się środków tak niezwykłych, jak publikacje państwowych dokumentów. Aby tyle głośne trójcesarskie przymierze mogło kiedy mieć miejsce, potrzeba stanowczo wątpić, sądząc po treści obecnego traktatu.

Berlin 4. lutego. *National Ztg.* dowiaduje się, że Rosja nie przyjęła ofiarowanej jej z Paryża pożyczki, gdyż ma zamiar jeszcze dłuższy czas ratować się szacherką rublami papierowymi.

Sofia 4. lutego. Ks. Ferdynand przybył wczoraj do Burgas, przyjmowany z wielkim entuzjazmem, według oficjalnych doniesień.

Bruksela 4. lutego. Rosyjska pożyczka w kwocie 500 miljonów ma przyjść do skutku z końcem marca. Rozchodzi się jeszcze tylko o niektóre warunki emisji.

Londyn 4. lutego. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Petersburga rząd chce zaciągnąć pożyczkę zagranicą, jednakowoż pod tak uciążliwemi warunkami, że car waha się takową przyjąć.

Paryż 4. lutego. W izbie deputowanych Cassagnac interpelował rząd w sprawie Wilsonowskiej Launay (z prawicy) popierając interpelację wyraził się, że winnych dla tego jedynie nie wyszukano, bo interwencja ze strony osób wysoko położonych sparaliżowała bieg sprawiedliwości.

Floquet sprzeciwił się odczytaniu przedłożonych przez Cassagnaca w tej sprawie dokumentów, na co tenże odparł szorstko, że przewodniczący nie powinien mięszać się do rozpraw. Floquet wezwał go za to do porządku, dodając, że zresztą groźny ton jego mowy nikogo nie przestraszy.

Na to odparł Cassagnac, iż sposób przemawiania Floqueta jest karczemny, a w końcu przypomniał mu, jak swojego czasu krzyczał przed carem: „Niech żyje Polska!"

Floquet odrzekł spokojnie: „Pański patrjotyzm równy jest pańskiej grzeczności!"

W dalszym ciągu obwinia Launay Falliera, że sprzeciwił się uwięzieniu winnych. Ze strony rządu postawiono wniosek przejścia nad interpelacją do porządku, co też izba uchwaliła 305 głosami przeciw 175.

Wiedeń 4. lutego. W sferach kompetentnych tłumaczą sobie w różny sposób powody ogłoszenia traktatu. Według jednych celem jest przyjście z pomocą pokojowemu stronnictwu w Rosji i danie carowi punktu oparcia przeciw panslawizmowi i partji wojennej. Według innych główną odgrywa rolę przedłożenie wojskowe, jakie się pojawiło w parlamencie pruskim, a nad którem niewątpliwie także ciała parlamentarne austrjackie w niedługiej przyszłości obradować będą. Zwrócono tu uwagę, iż ogłoszenie tego traktatu poprzedzone zostało energicznemi artykułami *Post* i *Norddeutsche Allgeme Ztg.* domagającemi się stanowczo od Austrji przystąpienia do reorganizacji armji.

Wiedeń 4. lutego. Jenerał Merkel prowizoryczny kierownik ministerstwa wojny, był dziś na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 4. stycznia. Do jednego z wybitnych posłów Rady państwa powiedział Kalnoky, iż publikacja traktatu ma cechę pokojową.

Lewica zamyśla wystąpić z wnioskiem uznania traktatu przez parlament w formie pragmatycznego wcielenia go do ustaw państwa.

Namiestnik Galicji był dziś powtórnie na audjencji u cesarza, poczem odbyła się rada miniministerjalna.

Wiedeń 4. lutego. W poniedziałek o godzinie 1-szej przyjmie arcyks. Rudolf deputację galicyjską, która mu wręczy album z akwarelami i fotografiami rzeźbione przez Skryblaka.

Budapeszt 4. lutego. Powszechnie sądzą, że traktat z Włochami jest tej samej treści. Wszyscy uważają publikację traktatu jako objaw wielce wojenny.

Paryż 4. lutego. *Figaro* i inne dzienniki dodopatrują się w publikacji traktatu bepośredniego niebezpieczeństwa wojny.

Berlin 4. lutego. Z naciskiem podnoszą tę okoliczność, że w traktacie nie ma ani słowa przeciwko Francji, a tylko przeciw Rosji. W skutek tego oczekują z Francji przyjaźnych manifestacyj.

Berno (w Szwajcarji) 4. lutego. Dzienniki szwajcarskie biorą w obronę szefa policji Fischera, dowodząc, że nie popełnił on nadużycia, stwierdzając to, o czem jako urzędnik wiedział. Rząd niemiecki zresztą nie nadesłał dotychczas noty rządowi szwajcarskiemu, którą groził minister Puttkamer a dzienniki wyrażają przekonanie, że gdyby się to stało, wówczas Szwajcarja szanując własną godność, odpowie na to ogłoszeniem aktów dotyczących knowań tajnej policji pruskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lutego 1888 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Plater, z Wołynia. J. hr. Czosnowski, z Wołynia. O. Philip, z Kolonji. J. ks. Sapieha, z Bilki. O. Sala, z Wysocka. W. Pieniążek, z Lipnik. St. Pieniążek, z Hnilczy.

HOTEL FRANCUSKI. E. Brodzki, z Borek. Z Holzer, z Krakowa. W. Gnoiński, z Krasnego. B. hr. Pruszyński, z Rosji. N. Katz, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. I. Walewski, z Ukrainy. M. Wiktor, z Wiednia. Dr. Jakliński, z Komarna. I. Kosiński, z Tarnopola. Dr. Kopf, z Krakowa. Ks. J. Czartoryski, z Wiednia. O. Bertele, z Granadenbergu. K. Zalewski, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. L. Bielecki, z Podola ros. W. Jankowski, z Rozalina. F. Daniłowicz, z Żółkwi. J. Nowakowski, ze Stryja. F. Cieński, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. Lutego 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		191 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 75	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 —	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ 4½% „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 25	101 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		93 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		5 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperial	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 08	1 10
100 marek niemieckich	61 70	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	93 20	93 25
„ węgierskie banku kredytowego	268 —	271 —
„ Banku anglo-austrjackiego	98 25	99 75
„ Unionbanku	188 50	190 50
„ kolei Karola Ludwika	191 25	191 50
„ kolei północnej	245 —	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	83 —
„ kolei Alfoldzkiej	170 —	171 —
„ kolei państwowej	211 25	211 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	206 —	208 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	153 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 40	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	70 —	71 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	101 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	154 25	157 —
Losy regulacji Cisy	122 50	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	204 —	205 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 10	96 50
Akcje Bankvereinu	82 —	82 75
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 19
Losy premjowane węgierskie	118 50	118 75
Akcje kredytowe	266 —	26[illegible] 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 03
Berlin, dnia 8 Lutego 1888 r. (godz. 2 min. 30 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m. 1 75
Akcje austrjackie kredytowe	138 25	139 60
Akcje kolei Karola Ludwika	77	77 50
Austrjackie banknoty	160 70	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 —	33 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 10	53 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	8·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·32	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·—6·60	6·—6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15 4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·—6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·—8·—	4·—8·—	4·75—8·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10 60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Kucharki, pokojowe i sługi do wszelkich robót, poleca Biúro Korzeniowskiego, Lwów, Piekarska wyraźnie 10 C — (nie A). 537

Koniuszy rutynowany ze świadectwami bardzo chlubnemi jest do umieszczenia. Biúro służbowe i adresowe. Lwów, Piekarska 10. 538

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Renomowane towarzystwo asekuracyjne poszukuje zdolnych **ajentów** dla działu zabezpieczeń życiowych, pod korzystnymi warunkami. — Oferty przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod literą **F.** 534

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam porady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych i administracyjnych. Adres: Dr. Adolf, Radcze koło Stanisławowa. 520

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która prowadziła krawieczyznę przez kilka lat na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą **A. K.** Życzaków 86, Lwów.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież troskliwą opiekę, pod przystępnymi warunkami w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej w parterze zabudowania frontowego.

Korespondencja prywatna.

Najdroższa Zosiu! za Twe słowa dzięki serdeczne! czekałem 1. lutego daremnie, pająk Tarantul zająć Cię! trzyma silnie ostatnią swą zdobycz nad ocali, zabawy z prelegentem niechciałem — gdzie czystość i prawość szlachetna zdeptaną a w stanowiskach występki prosto hołdy odbierają — nie może być inteligencja. Ciebie nikt nie zastąpi! — kocham Cię wiernie prawdziwie Twój
536 Hyacent.

Do Białej Róży.

Nie wiąż się ostatecznie, jeżeli cokolwiek Cię wstrzymuje. Po długiej przerwie, śród której nie zapomniałem nigdy o Tobie, to jest moje pierwsze słowo. Wkrótce będę się widział z Tobą.
538 Kondolent.

Właśnie opuściło prasę dzieło:

Nędza Galicji
w cyfrach
program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego
napisał
Stanisław Szczepanowski.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, skład główny we Lwowie w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta.**
Cena 1·80 z pocztą 2 złr. 2079

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, zajmuje się sprzedażą majątków, pośrednictwem w dzierżawach, przyjmuje prenumeratę i inseraty do gazet zagranicznych, wyrabia wizy paszportów, etc. Z Biurem wywiadowczem połączony jest **Kantor służbowy**, który poleca oficjalistów prywatnych, nauczycieli domowych, guwernantki, tudzież wszelką służbę. Poleca się takich tylko ludzi, których konduitę i zawodową zdolność sprawdzić zdołano. 2083

Podziękowanie.

Rozrzewniona współczuciem, jakiego doznałam podczas pogrzebu ś. p. męża mego dnia 23. stycznia r. b. składam niniejszem najszczersze podziękowanie za zupełnie bezinteresowne odprawienie nabożeństwa pogrzebowego Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, a mianowicie: ks. kanonikowi Rozdzielskiemu, miejscowemu proboszczowi r. gr. ks. katechecie r. gr. Konstantynowiczowi, ks. katechecie r. l. Zawadzkiemu, WW. OO. Bernardynom sokalskim; szczególnie zaś zamiejscowym ks. proboszczom, a to: ks. dziekanowi Jajusowi ze Steniatyna, ks. Lewickiemu z Tartakowa, ks. Mikołajewiczowi ze Skomoroch, ks. Tustanowskiemu z Zawiszni, ks. Ośmiałowskiemu z Krystynopola i ks. Hojdyszowi z Radwaniec, którzy pomimo zawiei śnieżnej na pogrzeb przybyć raczyli. Dalej składam serdeczne: „Bóg zapłać" p. Dyrektorowi szkoły, tudzież Sz. kolegom ś. p. męża mego za zajęcie się pogrzebem; a w końcu JW. c. k. Starostwie, inspektorowi szkół pp. Urzędnikom rządowym i miejskim, P. T. Paniom, Sz. kolegom ś. p. męża zamiejscowym — mieszczaństwu sokalskiemu, Ochotniczej straży ogniowej, jakoteż dziatwie szkolnej serdecznie dziękuję za tę przysługę, jaką wyświadczyli nieboszczykowi, odprowadzając zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku.

W Sokalu, 24. stycznia 1888.

Marja z Obrębskich Ostrowerchowa
z trzema sierotami. 2084

Dobra rada złota warta! — W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych". W książeczce tej opisana jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków leczniczych i zaraz uzupełnione są doniesienia szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające wymownie, że bardzo często wyleczenia pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za nieuleczalne. Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondencji z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych". Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie ponosi żadnych kosztów.

KAWOR, nowy, uralski, gruboziarnisty, doskonały w smaku 1 kilo 3·—
Łososio-śledzie, ff. dobrze się konserwujące, skrzynka około 30 sztuk . . . 1·80
Scheifisch, miętus, wędzony, skrzynka . . . 1·85
Sprotty kielskie około 200 sztuk 2¼ kilo 1·25, 2 skrzynki 2·15; 4 skrzynki . . . 3·75
Ryby suszone, białe, płaskie, skrzynka pocztowa . . . 2·30
Kielskie Bydlinki: olbrz. około 30 skrz. p. 2·30; duże 40 „ „ 2·—; małe 145 „ „ 1·75
Śledzie nowe holend. około 25 becz. 1·70
Śledzie nowe, tłuste duże, 30 „ 1·65; „ „ średnie 45 „ 1·50
Świeże Schelfisch, wybrane . . . 2·—; miętusy . . . 1·85
Ryby morskie Śledzie do piecz. 1·85

Wszystko franco za zaliczką poleca
E. H. SCHULZ, Altona koło Hamburga. 731

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 603

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 92.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ⁴/₄ ltr. Cena
* zł. —·70
** „ —·90
*** „ 1·00
1860 „ 1·20
1850 „ 1·50

Starka kuracyjna
z r. 1840 zł. 2·50
z r. 1830 „ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t.j. od wieku przeszło, najdelikatniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki**, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, odnoszącej i polecanej takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, który tego rodzaju Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten exportuje w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiącami odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać **STARKĘ** pocztą w pakietach à 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 20 5

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.
KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.
KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie
z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

¼ kilo
Mieszanka . . Nr. 1 złr. 2·—
„ . . „ 2 „ 2·50
„ w czerw. pud. „ 3 „ 3·—
Sansitska familijna . „ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „ 4·—
Souchong w skrz. oryg. „ 4·—
Kaisow najprzedn. . „ 5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.
Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ 4·40

Herbatę w proszku
½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
polecają 1986
Szkowron i Wojciechowski
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Kielskie szproty 730
skrzynka 2¼ kilo około 200 sztuk złr. 1·25 ct.; 2 skrzynki złr. 2·15 ct.; 4 skrzynki złr. 3·75 ct. franco za zaliczką pocztową poleca E. H. Schulz, Altona, koło Hamburga.

Na sprzedaż lub do wydzierżawienia
Dobra Hałuszczyńce,
własność pani Adeli Stopczyńskiej między Borkami a Skałatem 718 morgów najpiękniejszej ziemi podolskiej.
Bliższa wiadomość u właścicielki, poczta Romanówka lub u p. Jana Topolnickiego Lwów, Wólka l. 3. 2070

Świeży transport
najmodniejszych koszul
na karnawał 2076
nadszedł
MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS.
Gabryel Stark.

Najnowsza francuska perfuma
„KRÓLOWA SABY"
(La reine de Saba)
Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct.
Skład w apt. Ruckera we Lwowie.
2065

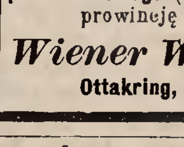
Podziękowanie. 2084 a

Wielmożnemu **Drowi Mironowi Jajusowi**, lekarzowi miejskiemu w Sokalu, składam niniejszem serdeczne podziękowanie, za przeszło dwuletnie bezinteresowne leczenie ś. p. męża mego, tudzież troskliwą opiekę, jaką go do ostatniej chwili życia otaczał. Oby Ci Szlachetny Mężu! Bóg wynagrodził za wszystkie te trudy, które podjąłeś, aby choć trzchę ulżyć cierpienia nieboszczyka podczas jego choroby.

W Sokalu, 24. stycznia 1888.

Marja Ostrowerchowa.

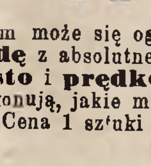
Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl**, właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2027

Aparat do strojenia fortepianów

wypróbowany przez konserwatorjum ze świadectwem z daty 7. maja 1886, — doskonały w swoim rodzaju, łatwy do użycia, odpowiada prawdziwej potrzebie P. T. posiadaczy fortepianów, gdyż za pomocą jego można fortepian swój mieć czysto i zawsze bez trudu nastrojony m. Cena 2 złr. opakowanie 30 ct u **F. Bartla w Pradze**, Weinberge, Balbingasse. 2073



Golarz samoistny

najnowszy 750

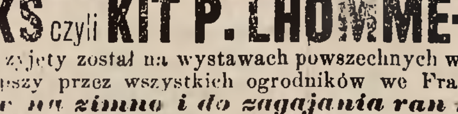
Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto** i **prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia **1 złr.** 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tyłko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/D.

50 lat powodzenia



41 Medali

MASTYKS czyli KIT P. LHOMME-LEFORT

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu : **40, rue des Solitaires, PARIS.**

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewiorskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Niespodzianka dla dam!

Kilka tysięcy sztuk

CHUSTEK DAMSKICH

na jesień i zimę

z najlepszej wełny berlińskiej z frendzlami, kompletne, we wszelkich możliwych barwach, jak: **szare, niebieskie, czerwone, brązowe, czarne, białe, szkockie, tureckie i t. d.** sprzedają się skutkiem wypróżnienia lokalu tylko

po zł. 1·10 za sztukę.

Niespodzianka dla panów!

Wełniane pledy do podróży

tkane z najcięższego i najlepszego sukna, w eleganckich wzorach angielskich, jak brązowe, szare, z ciężkiemi frędzlami, 340 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, które skutkiem swej ogromnej długości i szerokości mogą być użyte jako **ubrania, kołdry podróżne, kapy do łóżek i szale damskie,** a po latach można sobie dać z nich zrobić całe ubranie. Pled taki jest prawdziwym kapitałem, trwały do nieznoszenia i kosztuje tylko **zł. 4·50**. Jedyna sprzedaż na całe Austro-Węgry za zaliczką lub gotówkę, gdzie wszystkie zamówienia adresować należy do 800

Waarenhaus „zur Monarchie"
Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 d.

W razie niekonwenjowania nabytego towaru odsyła się pieniądze franco.

Nieocenione
dla każdej familji, do utrzymania zdrowia!

Czyste
Dalmatyńskie wina czerwone
St. Margaritha 653

przy odbiorze najmniej 25 litrów po **30 ct.** za litr, w obrębie linij akcyzowych **36 ct.**, pojedynczo litr **34,** względnie **40 ct.**

Dostawa franco do domu, kolei lub placu posterunkowego (dla przyjezdnych). Na prowincję za pobraniem.

Wiener Weinkellerei,
Ottakring, Hubergasse 15.

Świeże deserowe

WINOGRONA
hiszpańskie

po 1 złr. 40 ct. kilo.

JABŁKA tyrolskie wyborowe po 8, 10 i 15 ct. sztuka, beczkowe drobne po 40 ct. kilo. **GRUSZKI** tyrolskie. **MANDARYNKI** hiszpańskie. **POMARAŃCZE** włoskie i jerozolimskie. **MARONY** tyrolskie. **DAKTYLE** marokańskie i aleksandryjskie. **FIGI** sułtańskie i wieńcowe. **RODZYNKI** malaga na gałązkach, różnorodne **SUCHARKI** angielskie i wiedeńskie i t. p.

poleca 2043

HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.

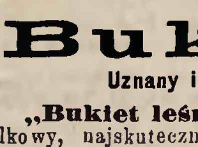


GŁÓWNY SKŁAD 2042
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncens. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.



Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer
w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczące powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemji.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów. **Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,**

Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmaceutów w Wiedniu.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

!! Nowość !!
Biżuterje z górskich krzyształów

jako imitacje najdoskonalsze prawdziwych kamieni, **brylantów, szmaragdów, rubinów, topazów, heliotropów, aquamarin i t. p.** oprawne w białą kość słoniową, albo w czarny róg bawoli, w turecką wisznię, albo w złocony metal.

Sztuczne dyamenty

oprawne elegancko w złoto lub srebro, **kulczyki, bransolety, szpilki do włosów, szpilki do krawatek, krzyżyki, szpinki do mankietów. broszki, kolje, grzebienie, guziki do koszul, medaljony, pierścionki.**

Także biżuterje z czeskich granatków najlepszej jakości i w najmodniejszych fasonach eleganckich.

Ceny stałe, lecz bardzo tanie!

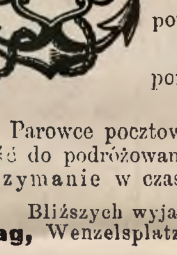
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład porcelany, szkła i towarów mięszanych
ulica Trybunalska, 6.



N. B Die Cig. Hülsen ohne Klebstoff sind an der gespressten Falzung anstatt der Klebung zu erkennen. 749

Detail-Verkauf in allen besseren Trafiken u. Specialitäten-Handlungen.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



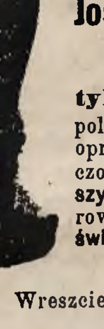
Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 2038

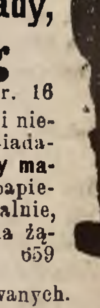
Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,



Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.